

Spotkanie Stanisława Kania z centralnym aktywnym prasowym

WARSZAWA (PAP) — W dniu 26 b.m. I sekretarz KC PZPR Stanisław Kania spotkał się z szefami głównych instytucji prasowych, radiowych i telewizyjnych oraz z redaktorami naczelnymi szeregu gazet i czasopism. Podczas spotkania, któremu przewodniczył członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Stefan Olszowski, omówione zostały aktualne problemy pracy naszej prasy, zwłaszcza zadania na tle obecnej sytuacji w kraju. Stanisław Kania przedstawił zebranym ocenę sytuacji,

podkreślając stan pogłębiającego się — na tle zagrożenia strajkami — kryzysu i niesionego przez niego zagrożenia. I sekretarz KC zwrócił się do obecnych o pełną zaangażowanie, zrozumienia istniejącej sytuacji i wynikających z niej niebezpieczeństw, pracę na rzecz wyjaśniania niezmiennie linii partii charakteryzującej się od początku kryzysu w Polsce opowiadaniem się za politycznymi środkami jego rozwiązania, na rzecz integracji sił rozsądku, dialogu i porozumienia.

Zjazd Kółek Rolniczych zakończył obrady

O głównych kierunkach działania

WARSZAWA (PAP) — Po całonocnych obradach 26 b.m. nad ranem w Warszawie zakończył obrady VII Krajowy Zjazd Delegatów Kółek i Organizacji Rolniczych.

Na pierwszym posiedzeniu ukończono prace nad wybraniem Rady Główny Centralnego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych. Na przewodniczącą Rady wybrano Norberta Aleksiewicza — rolnika indywidualnego z woj. pińskiego.

Przewodniczącym Zarządu CZKIOR wybrano Józefa Kozioła.

Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej został Ryszard Karch, rolnik z woj. wrocławskiego.

Zjazd podjął uchwałę okre-

ślającą kierunki rozwoju działalności kółek i organizacji rolniczych na lata 1981—84. Podstawowym warunkiem odnowy i demokratyzacji życia społeczno-gospodarczego na wsi oraz wyjścia z kryzysowej sytuacji w rolnictwie —

ciąg dalszy na str. 2

W obecnej trudnej sytuacji, obfitującej w jakże poważne wydarzenia społeczno-polityczne w naszym kraju, informujemy naszych Czytelników, iż jutro ukaże się czterostronicowy numer naszej „Gazety” na dzień 28 i 29 marca br.

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 63 (9320) Białystok — Łomża — Suwałki, 27 marca 1981 r.

Nakład: 199.929

Cena 1 zł

W kraju utrzymuje się nadal niepokój

● Kontynuacja rozmów rząd-„Solidarność” — w piątek ● W. J. Jurewski otrzymał raport o wypadkach w Bydgoszczy

WARSZAWA (PAP) — Jak dowiaduje się PAP — zapowiedziane na czwartek kolejne spotkanie między Komitetem Rady Ministrów do spraw Związków Zawodowych a Delegacją Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność”, przełożone zostało — za obopólną zgodą — na dzień następny, na piątek.

*

WARSZAWA (PAP) — Prezes Rady Ministrów gen. armii Wojciech Jurewski otrzymał raport komisji rządowej, która pod kierownictwem ministra Sprawiedliwości Jerzego Bafia badała przyczyny i przebieg konfliktu w Bydgoszczy. Po uważnym przestudiowaniu raportu premier dostrzegł w nim kilka spraw wymagających dodatkowych wyjaśnień. W związku z tym zwrócił się do przewodniczącego Komisji z zaleceniem uzupełnienia raportu.

Raport zostanie opublikowany w sobotę 28 bm.

SESJA WRN W BYDGOSZCZY

BYDGOSZCZ (PAP) — 26 bm. odbyła się w Bydgoszczy

druga część VI sesji WRN. Wniosek 45-osobowej grupy radnych uczestniczących do końca w obradach 19 bm.

Na wstępie odczytano oświadczenie przewodniczącego WRN — Edwarda Bergera o rezygnacji z tej funkcji ze względu na odpowiedzialność za popełnione przez niego 19 bm. uchybienia proceduralne. Większością głosów przy 6 przeciwnych oraz 5 wstrzymujących się, WRN przyjęła rezygnację.

W tajnym głosowaniu, 114 głosami na 152 oddane, Rada dokonała wyboru na przewodniczącego WRN w Bydgoszczy zastępcę dowódcy Pomorskiego Okręgu Wojskowego, gen. brygady — Franciszka Kamińskiego.

Radni zapoznali się ze stanowiskiem wojewódzkiego zespołu młodych radnych, domagających się ustalenia na jakim szczeblu i kto personalnie uczestniczył w podejmowaniu decyzji i działań ze strony władzy politycznej, państwowej, administracyjnej i NSZZ „Solidarność”.

Radni zostali też zapoznani ze stanowiskiem Prezydium

WRN na temat przebiegu pierwszej części VI sesji. Stwierdzono m. in. że E. Berger po postawieniu wniosku o przerwaniu obrad, co zostało prześladowane, zamknął obrady. Nie skonsultował on jednak tej decyzji z członkami Prezydium, co z jego strony było poważnym uchybieniem.

Wicewojewoda Roman Bąk, w złożonym w imieniu wicewojewódzkiej Bydgoskich oświadczeniu powiedział m. in. że decyzja o przywołaniu 19 bm. na sesję obrad sił porządkowych podjęta była kolegią. Przy podejmowaniu tej decyzji kierowano się najlepiej rozumianym poczuciem przestrzegania porządku.

Przeczytany został list otwarty MKZ NSZZ „Solidarność” w Bydgoszczy do radnych WRN, w którym MKZ stwierdza m. in. że nie może przyjąć zaproszenia na drugą część obrad VI sesji. Jesteśmy gotowi — głosi m. in. list — przyjść na posiedzenie WRN i przedstawić problematykę, którą przygotowaliśmy na 19 marca. Zdaniem MKZ można będzie to uczynić dopiero wtedy, gdy wyjaśnione zostaną

ciąg dalszy na str. 2

Nie gasną nadzieje

Stan dużego napięcia

Ogromna większość mieszkańców naszego regionu z niepokojem przyjmuje rozwój wydarzeń w naszym kraju. Dramatyzm sytuacji określa widmo zapowiedzianego na dziś strajku ostrzegawczego, a w dniu 31 b.m. — strajku generalnego. Nie gasną jednak nadzieje, że obydwie strony staną na drodze porozumienia ratując proces odnowy oraz państwo od groźby katastrofy.

Mimo dużego napięcia społecznego, jakie odczuwało się wczoraj, spokój panował w miastach województwa białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego. Ciężkie chwile przeżywał handel, zwłaszcza branża spożywcza. Przed sklepami tworzyły się długie kolejki, kupujących, często na zapas, podstawowe artykuły żywnościowe. W zakładach pracy NSZZ „Solidarność” przygotowywali się do przeprowadzenia strajku ostrzegawczego, jednocześnie zaś założyli nie ustalali w wykonywaniu swoich zadań produkcyjnych i obowiązków zawodowych.

SPOTKANIE DZIAŁACZY PARTYJNYCH

W Komitecie Wojewódzkim partii w Białymstoku odbyło się spotkanie sekretarzy ko-

mitetów miejskich, gminnych i zakładowych. Z aktualną sytuacją społeczno-polityczną w kraju i województwie zapoznali zebranych sekretarz KW — Stanisław Topór i kierownik Wydziału Organizacyjnego KW — Jan Wojciuk.

Na spotkaniu podkreślano, że w większości zakładów województwa trwają przygotowania do strajków, ogłoszonych przez KKP NSZZ „Solidarność”. Przebiegają one w spokoju, zdyscyplinowanie i poczucie odpowiedzialności za losy kraju. Jednocześnie powszechnie wyraża się nadzieję, że napięcia społeczne uda się rozstrzygnąć w drodze dialogu i porozumienia.

W tej trudnej sytuacji instancje i organizacje partyjne powinny szybko dostosować styl i metody pracy do nowych, złożonych warunków.

Być blisko ludzi, znać ich potrzeby i opinie, wyjaśniać im skomplikowane problemy — to podstawowe zadania dla wszystkich ogniw partyjnych i członków PZPR.

PRZYGOTOWANIA DO STRAJKU

Prezydium MKZ NSZZ „Solidarność” w Białymstoku w środę, 25 bm. w godzinach wieczornych podjęło decyzję o utworzeniu Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego. Również komisje zakładowe przekształcają się w komitety strajkowe. Szeroko kolportowane są instrukcje przeprowadzenia dzisiejszego strajku ostrzegawczego w godz. 8—12.

Decyzja KKP NSZZ „Solidarność” z dzisiejszego strajku wyłączone są następujące działy gospodarki: służba zdrowia i produkcyjna na jej rzecz, handel spożywczy wraz z zapleczem transportowym, kolej, krajowa sieć energetyczna, służby komunalne z wyjątkiem komunikacji miejskiej, łączność, pocztą.

ciąg dalszy na str. 2



H. Jabłoński
przyjął ambasadora
Haiti

WARSZAWA — Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński przyjął 26 bm. na audiencji w Belwederze ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Republiki Haiti Delnosa Martina Celestina, który złożył listy uwierzytelniające.

Plenum KC KPCZ

PRAGA — W czwartek rozpoczęło się w Pradze Plenum KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji. Jego uczestnicy omawiają projekty dokumentów KC KPCZ, które zostaną wniesione do rozpatrzenia przez XVI Zjazd KPCZ 6 kwietnia br.

Tajne negocjacje Egipt — USA

BEJRUT — Pismo „International Saudi Report”, powołując się na malarstwo kół arabskich, twierdzi, że toczą się tajne negocjacje między Egiptem a USA w celu umożliwienia korzystania z drogi morskiej przez Kanał Sueski amerykańskim okrętom, wyposażonym w broń nuklearną.

Głód w Afryce

NAIROBI — Przedstawiciel ONZ-owskiej Organizacji ds. Wyżywienia i Rolnictwa (FAO), Carl Colding oświadczył w Nairobi, że co trzecie dziecko afrykańskie umiera z głodu nie osiągnąwszy wieku szkolnego.

Produkcja żywności w Afryce zmniejszyła się na przestrzeni ostatnich dwudziestu lat, w wyniku czego 60 procent ludności kontynentu jest niedożywiona.

Wysadzenie pomnika królowej Wiktorii w Dublinie

LONDYN — W czwartek wczesnych godzinach rannych eksplodowały ładunki wybuchowe podłożone pod pomnikiem królowej Wiktorii w Dublinie. Wzniesionym w roku 1900, dla upamiętnienia wizyty brytyjskiej monarchini w tym mieście, 43-metrowej wysokości monument został poważnie uszkodzony.

Egzekucja spiskowców

PARYZ — W czwartek podano oficjalnie w Nuakssocie, że oświeceni zostali rozstrzelani czterej oficerowie, skazani przez specjalny sąd wojskowy Mauritanii na karę śmierci za udział w próbie nieudanej samach stanu z 16 marca br.

ZESPOŁY ROLNICZE

Kto robi interes, a kto za to płaci

„Oto nadszedł wyższy etap specjalizacji gospodarstw — potrzeba tworzenia zespołów produkcyjnych... To już inna jakość... Wymierza ją rozmach, śmiałość w myśleniu i działaniu produkcyjnym... To zapowiada zmianę na lepsze i jest cennym drogowskazem dla dziesiątków właścicieli gospodarstw”. (Władysław Juskiewicz, I sekretarz KW PZPR, rok 1977 broszura „Razem, toniej i lepiej”).

Podstawa organizacji zespołów rolniczych stała się uchwała Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium WK ZSL z 11 lutego 1972 r. W oparciu o nią wojewoda białostocki wydał 30 maja 1974 r. zarządzenie, w którym m.in. czytamy: „Zespołom zagwarantowano pierwszeństwo w przydziale materiałów budowlanych, środków produkcyjnych, usług i wiele innych przywilejów”.

— Zespoły rolnicze to fikcja i oszukaństwo... (z listu rolników gminy Korycin).

★

Idea organizacji zespołów rzeczywiście była piękna, wręcz — doskonała. Precyzyjny system bodźców (umorzenia kredytów sięgające 65 proc., niskie ich oprocentowania, korzystny system rat, pierwszeństwo w uzyskaniu różnych środków pieniężnych — materiałowych — nie dawał początkowo spodziewanych rezultatów. Przyczyny rezerwy rolników leżały w sferze pozapro-

dukcyjnej, a zespoły traktowano jako jeden z wielu kroków do całkowitego uproszczenia rolnictwa. Jednakże z rozmachem prowadzona ofensywa służb rolnych, rozliczanie gmin z postępów w organizacji zespołów, przynikanie oczu na dobor członków — dały z czasem nadzwyczaj oczekiwane rezultaty. W roku 1974 na Białostockim było 28 zespołów, rok 1976 przyniósł ich już 172, a w rok później liczba zbliżyła się już do 300. Prognoza na rok 1980 przewidywała 500 zespołów rolniczych.

Takie były plany. A rzeczywistość? Obecnie w woj. białostockim działają 124 zespoły rolników indywidualnych. O spadku ich popularności niech świadczą liczby: z interesujących nas gmin: Korycin, gdzie z osmiu zespołów działających jeszcze w roku ubiegłym pozostało tylko dwa; Zabłudów, gdzie w najlepszych czasach działało 12 zespo-

ciąg dalszy na str. 4

Jaka sprawiedliwość?

Narodziły się wczoraj ani dziś. Mają one wielowiekową historię, towarzyszyły chyba wszystkim ruchom społecznym o charakterze m. in. ekonomicznym. Sprawiedliwość domagano się w średniowiecznych ruchach chłopów, hasło „Równość” było jednym z trzech głównych haseł Rewolucji Francuskiej końca XVIII wieku. Idea sprawiedliwości i równości wyrażana jest w religii chrześcijańskiej (zwłaszcza w Ewangelii), zadanie stworzenia równego i sprawiedliwego społeczeństwa stawia sobie marksizm.

Jest coś zastanawiającego w tej historycznej niemożności stworzenia „raz na zawsze” zadowolającego nas ładu społecznego. Wiele rzeczy składa się na tę niemożność. I tak, jeżeliśmy pytali co w różnych wiekach i dla różnych społeczeństw było w społecznej ocenie sprawiedliwe, to byśmy otrzymali bardzo różne odpowiedzi. W starożytnej Grecji odpowiedzia-

dzisiejszej Polsce — równość szans dla młodzieży. Jak wiadomo, to co jest sprawiedliwe w odczuciu jednego społeczeństwa nie musi być sprawiedliwe dla innego, a nawet dla tego samego w innym okresie czasu. Jest to poniekąd oczywiste i może nie należałoby tutaj tego powtarzać. Natomiast mniej oczywistym, bądź nie w pełni uświadomianym jest fakt bardziej ważny dla Polaków w 1981 roku, a mianowicie taki, że w naszym obecnym społeczeństwie równość występuje różnie w ocenie sprawiedliwej — niesprawiedliwej. Pomimo całej tolerancyjności społeczeństwa polskiego dla jednych niesprawiedliwych różnic między poziomem życia np. dwu „rolników”, z których jeden ma dwa hektary „pod szeptem”, a drugi również dwa hektary, ale „pod niebem”, natomiast dla drugich jest to różnica w pełni usprawiedliwiona. Podobnie jest z wieloma innymi rzeczami, np. z przydziałem talonów na samochody; jed-

odwołują się do tej samej wartości naczelną, np. większość argumentów tak za, jak i przeciw przyzwaniom punktu dla młodzieży robotniczo-chłopskiej odwołuje się do zasady równości szans. A więc jednak, dla realizacji równości szans, są za punktami preferencyjnymi, drużdy natomiast, również w celu realizacji równości szans, są przeciwko tym punktom. I żeby nie być gołosłownym: argumentem pierwszego stron jest to, że wśród studentów na studiach dziennych młodzież chłopska stanowi 9 proc. ogółu studentów (ogółu ludności chłopska stanowi około 30 proc. naszego społeczeństwa) a młodzież z rodzin pracowników umysłowych stanowi ponad 60 proc. ogółu studentów (gdy ludność z rodzin pracowników umysłowych stanowi około 20 proc. społeczeństwa). Jeszcze gorzej jest „proporcje” przedstawiają się w wy-

ciąg dalszy na str. 3

Jakiej chcemy partii?

W poszukiwaniu utraconego zaufania

Już 15 listopada 1980 roku powstała Partynia Komisja Koordynacyjna Warszawskiego Środowiska Naukowego. W jej skład weszli przedstawiciele POP wszystkich wyższych uczelni Warszawy i Polskiej Akademii Nauk. Do prac zaproszono też członków największych zakładów organizacji partyjnych. Były to początki tworzenia się więzi poziomych w partii.

Powołano cztery zespoły problemowe: PRL, podstawowe problemy ideologiczne PZPR, model partii oraz rolę nauki w kształtowaniu programu partii. W połowie lutego br. Komisja zaprezentowała opracowanie dotyczące pełnienia przewodniej roli przez PZPR w systemie politycznym Polski Ludowej.

W części wstępnej — najlepiej i najgłębiej chyba opracowanej części — „Obecny kryzys polityczny w kraju jest zarazem kryzysem partii jako politycznego przywódcy społeczeństwa i zwłaszcza zdolności partii do organizowania klasy robotniczej i reprezentowania jej interesów. Historyczne zasługi partii w budowie socjalizmu okazały się niewystarczające, aby partia mogła swą pozycję przywódcy utrzymać. Nie wystarczy też odpowiedni zapis w Konstytucji, czy też samookreślenie się partii, iż jest tym przywódcą”.

Wśród najważniejszych przyczyn obecnego kryzysu autorzy opracowania widzą nieakceptowanie przez społeczeństwo biurokratyzowanego modelu zarządzania państwem, ukształtowanego jeszcze w okresie zdobywania władzy i nadal — mimo utraty wszelkiej racji bytu — utrzymywania. Przewodnia rola partii została w nim utraconą z bezpośrednim administrowaniem przez kierownictwo instancji partyjnych i aparat partyjny całym życiem politycznym, gospodarczym i społecznym kraju. Długość kontroli społecznej prowadzi do biurokratyzacji wszystkich struktur. „Tak w partii, jak i w państwie przewagę uzyskały warstwy urzędnicze, których duża część traktowała klasę robotniczą i całe społeczeństwo nie jako gospodarza tego kraju, lecz faktycznie jako przedmiot manipulacji biurokratycznych”.

W warunkach zmopolizowania władzy w rękach aparatu partyjno-państwowego doszło do ubezwłasnowolnienia Sejmu, rad narodowych, związków zawodowych, samorządu robotniczego, chłopieckiego i spółdzielczego, a więc wszystkich organów wybieralnych. Reasumując to stwierdzenie: „Klasa robotnicza, formalnie uznawana przez partię za klasę panującą, została w rzeczywistości pozbawiona wpływu na kierunki rozwoju kraju i nawet na działalność zakładów pracy, w których była zatrudniona; faktycznie więc została ona sprowadzona do roli wyłącznie pracowników najemnych”.

W kraju działa się coraz gorzej, a „wina za ten stan rzeczy społeczeństwo obciążało głównie partię, w niej bowiem widzieli oni „kierownika” zaangażowanego we wszystkie dziedziny i na wszystkich szczeblach. (...) Tracąc zaufanie społeczeństwa, partia traciła tym samym zdolność spełniania roli przywódcy. Nie wyrażając należytego interesu klasy robotniczej, partia zarazem traciła zdolność jej reprezentowania”.

Członkowie zespołu I uważają protest robotniczy z lata 1980 roku za próbę klasy robotniczej przywrócenia jej roli jako klasy panującej, a przy tym podporządkowania struktury politycznej państwa potrzebom społeczeństwa i gospodarki oraz zasadom sprawiedliwości społecznej.

Część wstępna kończy rekapitulację: „Jeśli dotychczasowe metody sprawowania przez partię roli przywódcy nie zdają egzaminu już w poprzednich warunkach, to tym bardziej nie mogą one go zdać w tych warunkach politycznych i społecznych, które obecnie w kraju powstały i które niewątpliwie mają charakter trwały. (...)”

Partia musi więc na czas wychodzić z inicjatywą rozwiązań oczekiwanych przez klasę robotniczą i całe społeczeństwo. Jeśli partia tego nie będzie czynić, to z inicjatywą będą występować inni — i oni, a nie partia — zwiększą swoją rolę polityczną”.

Za warunek wstępnego odzyskania zaufania społecznego przez partię uznano: „Uważamy, że postawa wasze, które doprowadziły do obecnego dramatycznego kryzysu oraz konsekwentne pociągnięcie do odpowiedzialności winnych”. Ponadto wskazano na konieczność wypracowania programu wyjścia kraju z kryzysu.

„W celu zapewnienia demokracji partii w szczególności należałoby:

a) w sposób zasadniczy podnieść rangę Zjazdu partii poprzez częstsze jego zwoływanie dla rozpatrzenia konkretnych problemów, nadać mu charakter roboczy i doprowadzić do sprawowania przezeń systematycznej kontroli pracy Komitetu Centralnego. Delegaci na Zjazd powinni być wybierani bezpośrednio przez organizacje partyjne.

b) uzupełnić istniejące w partii struktury pionowe poziomami więzi pomiędzy POP.

c) doprowadzić do spłaszczenia struktury organizacyjnej partii, powinna być wzmacniona rola Komitetu Centralnego i z drugiej strony — POP. Należy przy tym ściśle sprecyzować kompetencje poszczególnych instancji partyjnych i zapewnić w tym zakresie pełną jawność.

d) podporządkować instancje wyborcze poprzez wprowadzenie rzeczywistej wybieralności i jednocześnie odwołalności członków instancji przez wyborców.

e) zapewnić pełną jawność życia partyjnego.

f) stworzyć warunki dla rozwijania swobodnej dyskusji ideologicznej niezbędnej dla rozwoju myśli marksistowskiej.

g) aparat partyjny musi być sprowadzony wyraźnie do roli aparatu wykonawczego.

Autorzy opracowania w miejsce wydziałów branżowych, nie zajmujących się sprawami wewnątrzpartyjnymi, proponują powołanie komisji problemowych, złożonych z członków instancji partyjnych i ekspertów oraz redukcję zawodowego aparatu partyjnego na wszystkich szczeblach. Oczywiście postulują też ograniczenie sprawowania funkcji partyjnych z wyboru do dwóch kadencji i nielimitację funkcji w wykonawczym aparacie z członkostwem w instancjach wybieralnych.

Jeśli idzie o ogólne sformułowanie przewodniej roli partii Komisja nie mówi nie nowego poza znanymi z bieżących dyskusji stwierdzeniami, że rządzą partia musi przez program, a na jego realizację wpływać poprzez członków swych, zasiadających w ciałach przedstawicielskich i organach państwowych.

Z rozwiązań szczegółowych zaprezentowano: proponowanie do pracy w organach państwowych, zwłaszcza na stanowiska kierownicze, członków partii (w jaki sposób i co to znaczy „proponowanie”, tego już autorzy nie precyzują), dla zwiększenia swego autorytetu w społeczeństwie partia powinna wystąpić z inicjatywą demokratyzacji ordynacji wyborczej do Sejmu i rad narodowych, zwiększenie autonomii klubu poselskiego PZPR w Sejmie, zerwanie z formułą „partia kieruje, a rząd rządzi” i określenie wyraźnych granic między zakresem działania i odpowiedzialnością partii i rządu, odejście od praktyki powoływania w ministerstwach i sekretariatach komitetów zakładowych jako pracowników etatowych KC w randze wiceministrów. Sugeruje się również konieczność popierania przez partię wszelkich form samorządu społecznego, może on bowiem odegrać wielką rolę w demokratyzacji kraju.

Otrzymałmy więc kolejny dokument, będący efektem współpracy między POP, który z pełną oczywistością udowodnił konieczność reformy struktur partii, państwa i gospodarki, który żąda nowego — adekwatnego do aspiracji społeczeństwa — modelu sprawowania władzy przez partię komunistyczną i który nakreśla kierunki pożądanych zmian. Tym samym mieliśmy początkowy etap dyskusji nad przyczynami kryzysu i drogami wyjścia z niego już za sobą. Do takiego stwierdzenia upoważniają również ustalenia Forum Myśli Partyjnej w Białymstoku.

Żeby nie przegadać uciekającego czasu i nie przegapić możliwości wpływu mas partyjnych na reformowanie partii, trzeba już dziś przejść w tych dyskusjach do ustalania szczegółowych rozwiązań, sformułować precyzyjną ordynację wyborczą delegatów na Zjazd i stopniowo wcielać nowe zasady w życie.

oprac. (jm)

c.d. ze str. 1

szych szkołach artystycznych, bardziej elitarnych. Czyżby w rodzinach urzędniczych i inteligencji rodziły się kilkakrotnie częściej dzieci uzdolnione, niż w rodzinach chłopieckich? Druga strona natomiast twierdzi, że przyjmować na studia należy według ocen uzyskanych z egzaminów wstępnych, inaczej będą przyjmowani nie ci, którzy wykazują się najlepszym przygotowaniem do studiów.

Wracając jednak do naszego zasadniczego tematu, a więc do kwestii sprawiedliwości i równości, oraz do problemu różnych zdań na temat tego, co jest a co nie jest sprawiedliwe, należy spojrzeć pewną historyczną i socjologiczną prawidłowość. Polega ona na tym, że zwolennikami bardziej zróżnicowanego np. systemu wynagrodzeń byli zwykłe ci, którzy mogli oczekiwać, że w uznaniu ich wysokich kwalifikacji, piastowania ważnych stanowisk itp. otrzymują wynagrodzenia odpowiednio wysokie w tym systemie.

Przeciwnikami zaś takiego systemu wynagrodzeń są zwolennicy ci, którzy nie mogą (często z przyczyn losowych) wykazywać się podobnymi walorami, nie mogą spodziewać się, że ich rówieśnicy, często ciężka praca będzie właściwie wynagradzana w takim systemie płac. Tym pierwszym czasami przypisuje się tendencję elitarną, tym drugim — egalitarną (egalitaryzm — pojęcie społeczno-polityczne używane jako podstawa sprawiedliwego ustroju społecznego).

Wieloletni doświadczenia z socjalizmu dowiodły, że w rzeczywistości nie ma takiego systemu, który byłby idealnie sprawiedliwym dla wszystkich. W rzeczywistości zawsze istnieje nierówność między ludźmi pod względem ekonomicznym, społecznym i politycznym. Prawidłowość ta w historycznych ruchach społecznych występowała w takiej postaci, że zwolennikami egalitaryzmu w większym stopniu były warstwy najuboższe niż warstwy zamożne i średnie.

Dla nich to bowiem sprawiedliwym były tylko te koncepcje hadu społecznego, które pozwalały na zniesienie rażącej dysproporcji społecznej, a tym samym na polepszenie bytu tych warstw.

Jeśli idzie o ogólne sformułowanie przewodniej roli partii Komisja nie mówi nie nowego poza znanymi z bieżących dyskusji stwierdzeniami, że rządzą partia musi przez program, a na jego realizację wpływać poprzez członków swych, zasiadających w ciałach przedstawicielskich i organach państwowych.

Z rozwiązań szczegółowych zaprezentowano: proponowanie do pracy w organach państwowych, zwłaszcza na stanowiska kierownicze, członków partii (w jaki sposób i co to znaczy „proponowanie”, tego już autorzy nie precyzują), dla zwiększenia swego autorytetu w społeczeństwie partia powinna wystąpić z inicjatywą demokratyzacji ordynacji wyborczej do Sejmu i rad narodowych, zwiększenie autonomii klubu poselskiego PZPR w Sejmie, zerwanie z formułą „partia kieruje, a rząd rządzi” i określenie wyraźnych granic między zakresem działania i odpowiedzialnością partii i rządu, odejście od praktyki powoływania w ministerstwach i sekretariatach komitetów zakładowych jako pracowników etatowych KC w randze wiceministrów. Sugeruje się również konieczność popierania przez partię wszelkich form samorządu społecznego, może on bowiem odegrać wielką rolę w demokratyzacji kraju.

Otrzymałmy więc kolejny dokument, będący efektem współpracy między POP, który z pełną oczywistością udowodnił konieczność reformy struktur partii, państwa i gospodarki, który żąda nowego — adekwatnego do aspiracji społeczeństwa — modelu sprawowania władzy przez partię komunistyczną i który nakreśla kierunki pożądanych zmian. Tym samym mieliśmy początkowy etap dyskusji nad przyczynami kryzysu i drogami wyjścia z niego już za sobą. Do takiego stwierdzenia upoważniają również ustalenia Forum Myśli Partyjnej w Białymstoku.

Żeby nie przegadać uciekającego czasu i nie przegapić możliwości wpływu mas partyjnych na reformowanie partii, trzeba już dziś przejść w tych dyskusjach do ustalania szczegółowych rozwiązań, sformułować precyzyjną ordynację wyborczą delegatów na Zjazd i stopniowo wcielać nowe zasady w życie.

oprac. (jm)

Inna była koncepcja sprawiedliwości w warstwach społecznych — one to po Rewolucji Francuskiej czy w powstaniu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej tworzyły sprawiedliwy według nich ustrój społeczny, w którym każdy człowiek był równy wobec prawa ale jednocześnie każdy miał prawo do nieograniczonej własności prywatnej. Tak więc tworzona przez nich sprawiedliwość ograniczała się tylko do stworzenia warunków do zachowania dotychczasowego stanu posiadania.

Wracając jednak do naszego zasadniczego tematu, a więc do kwestii sprawiedliwości i równości, oraz do problemu różnych zdań na temat tego, co jest a co nie jest sprawiedliwe, należy spojrzeć pewną historyczną i socjologiczną prawidłowość. Polega ona na tym, że zwolennikami bardziej zróżnicowanego np. systemu wynagrodzeń byli zwykłe ci, którzy mogli oczekiwać, że w uznaniu ich wysokich kwalifikacji, piastowania ważnych stanowisk itp. otrzymują wynagrodzenia odpowiednio wysokie w tym systemie.

Przeciwnikami zaś takiego systemu wynagrodzeń są zwolennicy ci, którzy nie mogą (często z przyczyn losowych) wykazywać się podobnymi walorami, nie mogą spodziewać się, że ich rówieśnicy, często ciężka praca będzie właściwie wynagradzana w takim systemie płac. Tym pierwszym czasami przypisuje się tendencję elitarną, tym drugim — egalitarną (egalitaryzm — pojęcie społeczno-polityczne używane jako podstawa sprawiedliwego ustroju społecznego).

Wieloletni doświadczenia z socjalizmu dowiodły, że w rzeczywistości nie ma takiego systemu, który byłby idealnie sprawiedliwym dla wszystkich. W rzeczywistości zawsze istnieje nierówność między ludźmi pod względem ekonomicznym, społecznym i politycznym. Prawidłowość ta w historycznych ruchach społecznych występowała w takiej postaci, że zwolennikami egalitaryzmu w większym stopniu były warstwy najuboższe niż warstwy zamożne i średnie.

Dla nich to bowiem sprawiedliwym były tylko te koncepcje hadu społecznego, które pozwalały na zniesienie rażącej dysproporcji społecznej, a tym samym na polepszenie bytu tych warstw.

Jeśli idzie o ogólne sformułowanie przewodniej roli partii Komisja nie mówi nie nowego poza znanymi z bieżących dyskusji stwierdzeniami, że rządzą partia musi przez program, a na jego realizację wpływać poprzez członków swych, zasiadających w ciałach przedstawicielskich i organach państwowych.

Z rozwiązań szczegółowych zaprezentowano: proponowanie do pracy w organach państwowych, zwłaszcza na stanowiska kierownicze, członków partii (w jaki sposób i co to znaczy „proponowanie”, tego już autorzy nie precyzują), dla zwiększenia swego autorytetu w społeczeństwie partia powinna wystąpić z inicjatywą demokratyzacji ordynacji wyborczej do Sejmu i rad narodowych, zwiększenie autonomii klubu poselskiego PZPR w Sejmie, zerwanie z formułą „partia kieruje, a rząd rządzi” i określenie wyraźnych granic między zakresem działania i odpowiedzialnością partii i rządu, odejście od praktyki powoływania w ministerstwach i sekretariatach komitetów zakładowych jako pracowników etatowych KC w randze wiceministrów. Sugeruje się również konieczność popierania przez partię wszelkich form samorządu społecznego, może on bowiem odegrać wielką rolę w demokratyzacji kraju.

Otrzymałmy więc kolejny dokument, będący efektem współpracy między POP, który z pełną oczywistością udowodnił konieczność reformy struktur partii, państwa i gospodarki, który żąda nowego — adekwatnego do aspiracji społeczeństwa — modelu sprawowania władzy przez partię komunistyczną i który nakreśla kierunki pożądanych zmian. Tym samym mieliśmy początkowy etap dyskusji nad przyczynami kryzysu i drogami wyjścia z niego już za sobą. Do takiego stwierdzenia upoważniają również ustalenia Forum Myśli Partyjnej w Białymstoku.

Żeby nie przegadać uciekającego czasu i nie przegapić możliwości wpływu mas partyjnych na reformowanie partii, trzeba już dziś przejść w tych dyskusjach do ustalania szczegółowych rozwiązań, sformułować precyzyjną ordynację wyborczą delegatów na Zjazd i stopniowo wcielać nowe zasady w życie.

oprac. (jm)

o willach, do których nikt nie chce się przynależać i o uposażeniach pracowników aparatu państwowego, których ujawnienie jest traktowane tak jak naruszenie tajemnicy państwowej. (Dziwić musi fakt, że dane te nie były tajemnicą państwową w Polsce przedwojennej). Zastanawiamy się ile wynosi minimum socjalne dla emeryta i porównujemy to z wysokością emerytury byłego przewodniczącego CRZZ (w jednym z Biuletynów MKZ NSZZ Białystok J. Koropka podaje, że otrzymuje on

29.381 złotych emerytury). Ale to nie wystarczy dla tworzenia obecnie przez nas sprawiedliwego, a przynajmniej bardziej zadowalającego nas — hadu społecznego. Wszyscy posiadamy świadomość konieczności reformowania gospodarki, ale już nie za bardzo wiemy według jakich zasad wygradzać w tej nowej, reformowanej gospodarce. Według wkładu pracy, czy według potrzeb? Jeżeli według wkładu pracy, to z dwóch robotników tak samo pracujących na takich samych stanowiskach jeden może mieć kilkakrotnie wyższy dochód na osobę w rodzinie niż ten drugi, a to z tej przyczyny, że jeden utrzymuje tylko sam siebie, gdy drugi ma kilku dzieci. Jeżeli według potrzeb, to ekonomisci twierdzą, że jest to możliwe tylko w warunkach „obfitości dóbr” (do których dalek jest świat nasz), natomiast teraz jest to absurdem, bo załamyje mechanizm płacowego bodźcowania do większej wydajności pracy. Można by się zapytać, gdzie byli ci ekonomiści, skoro na-

dal nie publikuje się danych o najwyższych zarobkach w Polsce (mam na myśli gospodarkę społeczną) — widocznie w tym przypadku zapomnieli o swoich twierdzeniach, że świadomość zróżnicowania płacowego miała (według nich) powodować wzrost aspiracji pracowników, a stąd także ich wydajności. Być może po cichu doszli do wniosku, że zróżnicowanie płacowe, zwłaszcza takie większe, powoduje skutek wprost przeciwny, a więc zamiast mobilizować do dobrej roboty, to demobilizuje.

(Dla ciekawych mogę polecić zainteresowanie się zwiastującym z tym zjawiskiem, zwanym „kulturą niedzieli”). Jest jednak mało prawdopodobne, by oczekiwali, że te nieznane społeczeństwu uposażenia zostaną zwielokrotnione przez płatkę, co pozwoliłoby na tym silniejsze działanie aktywizujące i mobilizujące do pracy. Lud w państwie ludowym powinien wiedzieć jakie wynagrodzenia otrzymują przedstawiciele tegoż ludu.

Ekonomisci będą mieli znaczny udział w tworzeniu koncepcji (trochę mniejszą w przeprowadzaniu) reformy gospodarczej, a od tej reformy w dużym stopniu będzie zależało, jakie zróżnicowania społeczne będą powstawały w najbliższych latach. Mówi się też półgębkiem, że reforma nie napelni od razu naszych żołądków i kieszeni, że być może trzeba będzie na jakiś czas zaciśnąć trochę pasa. Mam nadzieję, że nie odbędzie się to według takiej „sprawiedliwej” zasady, że każdy z nas będzie miał np.

codziennych, zakładowych konfliktów. Stosować je można było w okresie przedśmiertnym, a nie w miesiącach późniejszych.

Przesadą nie będzie stwierdzenie, że konsolidując się doły partyjne, napotykały one opór „dawnych” czy „starych” ludzi, coraz bardziej wzmacniając się wewnątrz. Siły oporu potęgają konsolidację ten ruch.

Oddolny proces, raczkując jeszcze, przybiera już postać na tyle skonkretyzowaną, że można mówić o nim jako o pewnej sile. Oferuje swoich ludzi i przedyskutowane koncepcje wyższymi instancjami. Czy one ten pakiet propozycji przyjmą okaże czas.

Jeżeli partia chce zająć w kraju miejsce, do którego predestynuje ją historia, to musi oprzeć się nie na siłach uważanych za symbol przeszłości, lecz na tych, które reprezentują szerokie masy społeczne i same są symbolem nowego i lepszego.

Kierujący partią muszą to zrozumieć, o ile chcą jej dobra i sami wierzą w to, co głosili przez ubiegłe 36 lat.

Ruch oddolny nie jest rozłamowy i ci, co głoszą takie opinie, są re-

o tysiąc złotych mniej — w ten sposób ten co miał dotąd 30 tysięcy będzie miał 29, a ten co 3 tysiące to otrzyma tylko 2 tysiące. Mam wrażenie, że trzeba zacząć na coś zakładać nadchodzący Zjazd i reformę gospodarczą, które wytyczą nowe i trochę inne kierunki rozwoju naszej Ojczyzny, abyśmy mogli pozostać w zgodzie z humanizmem i mogli uważać się za chrześcijańskich bądź marksistów — abyśmy w czasie trwania tej reformy i po niej zapewnił minimum socjalne dla każdego obywatela naszego kraju. Otwarta natomiast pozostaje sprawa wynagrodzeń najwyższych — część ekonomistów pragnie by nie były one zbyt niskie, bo wówczas system gospodarczy nie będzie zbyt efektywny. Gdy będą one zbyt wysokie, znów pod lasami zaczęłyby rosnąć wybujałe apartamenty albo ponownie dojdzie do masowej odmowy zgody na zaistniały ład (czy nieład) społeczny. Jeszcze ważniejsze byłoby tu zapewnienie skutecznego przeciwdziałania dochodom nielegalnym. Jeżeli chodzi o zróżnicowanie płacowe, to W. I. Lenin stwierdził kiedyś, że zróżnicowanie w skali 1:5 to krok w tył. Rewolucji Radzieckiej. (Mam, jak dotąd, zrobiliśmy jeszcze kilka kroków w tym kierunku). I już na koniec: aby nie dochodziło w przyszłości do strajków i ostrych konfliktów, należy nie tylko zabiegać o wyższą kulturę polityczną społeczeństwa, ale również o kulturę polityczną władzy — negatywnego przykładu dostarczały tu znaczące niedogody i znane społeczeństwu pojedyncze nazwiska. Oprócz tego pozostanie jeszcze wiele spraw; oprócz nie-narazania Ojczyzny na niemiłe sensacje pozostanie jeszcze problem czasów na Wyspach Kanaryjskich i wczasów na balkonie, kawioru i zupy z kotła, głodujących narodów Trzeciego Świata i zamożnej Europy. Czy te nierówności, bądź jeśli kto woli — „zróżnicowania”, uznajemy za sprawiedliwe?

mgr G. ZABŁOCKI (sociolog, asystent Zakładu Nauk Społeczno-Politycznych Filii UW).

prezentantami ludzi przedśmiertnych, tych których nie pokryła jeszcze patyna historii. Działają oni jeszcze czynnie, lecz wystarczy trochę pomocy i czasu by odeszli na stałe i nie tamowali nurtu który powstał na skutek ich działania w przeszłości.

W „Unitra-Białej” i niektórych zakładach pracy Białegostoku powstały inicjatywy oddolnego ruchu — ruchy socjalistyczne, które znalazły poparcie wśród członków PZPR i komitetów zakładowych, a także wśród części aparatu partyjnego szczebla miejskiego i wojewódzkiego. Inicjatorzy liczą przede wszystkim na ludzi nowych, co nie oznacza że tylko młodych, takich do których nie można przypisać etykiety z niechlubną przeszłością.

Dziś — 27 marca o godz. 17 w BZPT Unitra-Biała i Politechnice Białostockiej odbędzie się kolejne MAŁE FORUM MYŚLI PARTYJNEJ. Na forum w Białej będą rozważane sprawy wewnątrzpartyjne, w tym dyskusja o propozycjach zmian w statucie PZPR, omówienie projektów też zjazdowych oraz problem funkcjonowania aparatu partyjnego. Na forum w Politechnice Białostockiej dyskutowane będą ekonomiczne aspekty programu partii.

Zwracamy się do organizacji partyjnych o przysłanie swych przedstawicieli, którzy wezmą czynny udział w forum. Wnioście swe nowe myśli i koncepcje — tak, żeby stały się one powszechne i wspólne.

Jest to według nas jedna z dróg podniesienia i umocnienia roli partii w komplikującej się coraz bardziej sytuacji kraju.

Komitet Zakładowy PZPR PZPT „Unitra-Biała”

Forum Myśli Partyjnej - odnowa w partii

W 1980 roku rozpoczęło się podobnie, lecz podstawa piramidy miała już dość doświadczenia z dotychczasowymi procesami odnowy i stworzyła własny regulator kontroli i nadzoru kierunek mający nastąpić przeobrażeniom.

Członkowie partii zaskoczeni wypadkami pozostali bezmienni w całoci społeczeństwa. Na nie stały się całe lata wpaiania określonych wartości i wzorów zachowań. W momencie dramatycznym zabrakło wśród nich poczucia więzi wewnętrznej. Czekali na dyktando i wytyczne z wyższych instancji partyjnych, że zaś były tak samo sparyalizowane i bezwładne jak kierowane przez nich masy. „Dobre czasy nie przygotowały kierownictwa do szybkiego reagowania i podejmowania szybkich decyzji”.

Członkowie partii dopiero po upływie kilku miesięcy zaczęli powoli się koncentrować. Nie otrzymując żadnych rad z wyższych instancji zaczęli ich szukać w sobie. Stwierdzili, że są siłą samą w sobie, że w warunkach zakładu pracy, kiedy trzeba podejmować decyzję, często natychmiastową, nie mogą czekać. Sytuacja komplikowała zjawisko permanentnie wzrastającej dezinformacji.

W masach partyjnych wzrastało poczucie nieufności do wielu towarzyszy pracujących w średnich instancjach hierarchii partyjnej, nieufności wynikającej z długiego okresu marazmu. Średni szczebel zaczęto traktować jako próg, przed którym zatrzymuje się proces przemian partyjnych.

Oferowane pomysły i rady okazywały się przeważnie całkowicie nie-realne i nieprzydatne w warunkach

Oddolny proces, raczkując jeszcze, przybiera już postać na tyle skonkretyzowaną, że można mówić o nim jako o pewnej sile. Oferuje swoich ludzi i przedyskutowane koncepcje wyższymi instancjami. Czy one ten pakiet propozycji przyjmą okaże czas.

Jeżeli partia chce zająć w kraju miejsce, do którego predestynuje ją historia, to musi oprzeć się nie na siłach uważanych za symbol przeszłości, lecz na tych, które reprezentują szerokie masy społeczne i same są symbolem nowego i lepszego.

Kierujący partią muszą to zrozumieć, o ile chcą jej dobra i sami wierzą w to, co głosili przez ubiegłe 36 lat.

Ruch oddolny nie jest rozłamowy i ci, co głoszą takie opinie, są re-

wo jędzy. Osoby na stanowiskach traktuje się inaczej. Magistrom, którzy dopuścili do strat lub nie umieją gospodarzyć, tytułów się nie zabiera i na ogół nie karze.

Dlaczego w czerwcu i lipcu nikt z władz nie podpowiadał jak sprzątnąć z dużych obszarów zboże, kiedy wiadomo było, że kombajny na pole nie „rejdą”!

Czelnik podał w liście kilka sposobów sprzątnięcia zbóż. Proponuje m. in. zakupienie kosiarek traktorowych, wynajęcie rolników do zbioru lub nawet sprzedaż im zboża na pniu. Czelnik pyta — gdzie były władze kompetentne do podjęcia takiej decyzji?

Czelnik prosił premiera, aby „... nie odsyłać listu do załatwienia do władz wojewódzkich, ponieważ z tego tytułu mogą mieć przykrości”. Mimo to list trafił do Wojewódzkiego Związku RSP. Stąd też czelnik otrzymał odpowiedź, urywki której cytujemy:

„... Pomimo wielu trudności w czasie zniw spóldzielnia zabrała zboże z całego arealu. (...) Spóldzielnia prowadziła tuc kurcząt różnych w ilości 100

tys. szt. w jednym rzucie i osiągała bardzo dobre wyniki produkcyjne i ekonomiczne. Dlatego też gdyby gromadzone mokrą słomą, tak jak przedstawia to Obywatel, osiągnięcie dobrych wyników na zleń jakości ściółki byłoby niemożliwe. Nadwyżka słomy jest sprzedawana innym RSP, które nie kupowałyby i nie płaciły wysokiej ceny za zleń zbraną i przechowywaną słomę. Spóldzielnicy kombinat RSP w Rybolicz należą do najlepszych w województwie. (...) Należy nadmienić, że przy tegorocznych warunkach niemożliwością było zakończenie zniw do 6.IX.1980 r., jak to sugeruje Obywatel. Generalnie zniwa w naszym sektorze zakończyły się pod koniec września, ale z niektórych podopiecznych działek wywożenie skoszonego zboża przeciągało się na pierwsze dni października (np. w SK RSP w Rybolicz). Podpisał prezes zarządu — inż. Andrzej Przeglądowski”.

poprzedniej polityki rolnej lansowanej w Białostoku. RSP w Rybolicz stawiano zawsze za wzór, aż wreszcie uwierzyli w swoją wyjątkowość i nietykłość.

Zarzuca mi się niekompetencję m.in. w sprawie oceny profilu produkcji spóldzielnia. W artykule poddałam krytyce

fakt zbytniego zajmowania się budownictwem i produkcją prefabrykatów, na niekorzyść produkcji rolnej. Limit na cement pokrywał tylko 10 proc. potrzeb spóldzielnia. Skąd brano pozostałe 90 proc.? Odpowiedź nasuwa się sama — z puli chłopieckiej.

Oto co piszą na ten temat spóldzielnicy: „... Powinno być budownictwo i produkcja prefabrykatów, na niekorzyść produkcji rolnej. Limit na cement pokrywał tylko 10 proc. potrzeb spóldzielnia. Skąd brano pozostałe 90 proc.? Odpowiedź nasuwa się sama — z puli chłopieckiej.

W pewnym stopniu rozumieniem spóldzielnia z Rybolicz. Oni właśnie stali się ofiarami tego typu telewizyjnej (i nie tylko) propagandy, a także w nie anijmszym stopniu —

Przyjechali do nas dziennikarze z telewizji zrobić reportaż z siewów zbóż. Ponieważ myślimy się jeszcze do siewów nie przygotowaliśmy, poradzono nam, aby wyprowadzić

Spóldzielnicy mylnie odczytali intencje dziennikarza, który krytykował fakt niegospodar-

nie te fakty skłaniają mnie jednak do powtórnego zajęcia się tematem. Refleksje budzi reakcja spóldzielnia i ich jednomyślność.

Spóldzielnicy mylnie odczytali intencje dziennikarza, który krytykował fakt niegospodar-

nie te fakty skłaniają mnie jednak do powtórnego zajęcia się tematem. Refleksje budzi reakcja spóldzielnia i ich jednomyślność.

Spóldzielnicy mylnie odczytali intencje dziennikarza, który krytykował fakt niegospodar-

ZOFIA JADZUK

ŚLADEM PUBLIKACJI

W jesieni ubiegłego roku (15.X.) ukazał się na łamach „GW” artykuł pod powyższym tytułem. Jak zapewne czytelnicy pamiętają chodziło o nie zebrane z pól żyto w RSP Ryboly.

Ponieważ sprawa wzbudziła duże zainteresowanie czytelników, stawiano pytanie — czy ktoś spóldzielnia ukarze za niegospodarność? — wracamy do tematu jeszcze raz.

Z przykrością stwierdzamy, iż na krytykę nie zareagował Urząd Wojewódzki w Białymstoku.

Sprawa zainteresowała się natomiast Prokuratura Rejonowa. Ponieważ zboże w parę dni po ukazaniu się artykułu zostało z niego zebrane i zrobiono z niego paszę, czyli nie doszło do marnotrawstwa, sprawę umorzono.

Oczywiście, susz z wylugowanego deszczem zboża miał obniżoną wartość paszową, co potwierdziły badania laboratoryjne w PISPAR.

Nie te fakty skłaniają mnie jednak do powtórnego zajęcia się tematem. Refleksje budzi reakcja spóldzielnia i ich jednomyślność.

Spóldzielnicy mylnie odczytali intencje dziennikarza, który krytykował fakt niegospodar-

ZOFIA JADZUK

Nie rzucać chleba w błoto

W pewnym stopniu rozumieniem spóldzielnia z Rybolicz. Oni właśnie stali się ofiarami tego typu telewizyjnej (i nie tylko) propagandy, a także w nie anijmszym stopniu —

Przyjechali do nas dziennikarze z telewizji zrobić reportaż z siewów zbóż. Ponieważ myślimy się jeszcze do siewów nie przygotowaliśmy, poradzono nam, aby wyprowadzić

Spóldzielnicy mylnie odczytali intencje dziennikarza, który krytykował fakt niegospodar-

nie te fakty skłaniają mnie jednak do powtórnego zajęcia się tematem. Refleksje budzi reakcja spóldzielnia i ich jednomyślność.

c.d. ze str. 1

łów — również ośtało się dwa. Dlaczego tak się dzieje? Dlatego ci, którzy z takim entuzjazmem i nadzieją na przyszłość zakładali zespoły po krótkim czasie gospodarowania po nowemu zaczęli się z nich wycofywać?

Na te pytania szukaliśmy odpowiedzi w gminach Korycin i Zabłudów. Czy rzeczywiście jest tak, jak sądzi niektórzy, że za zespołami kryje się fikcja i oszustwo, a dlatego nie wytrzymują próby, czy też jest to niesłuszny osąd? Zainspi-

czterech lat mieszka w Białymstoku. Na gospodarstwie zostaje Eugeniusz Puchalski (Zygmunt Łozowski nie liczy się w całej tej operacji, bo członkiem zespołu jest tylko na papierze) z całym bagażem obciężenia finansowego, ale i pozostałym dobytkiem. Hoduje — nadal owce. Stanisław Gryc ocenia swój wkład w pracę zespołu na 35 proc. ogólnej produkcji. Zygmunt Łozowski na 15 proc. Mimo pismennego zastrzeżenia, złożonego w marcu 1980 r. w korycińskim banku przez Eugeniusza Puchalskiego, że pozostali członkowie nie wkładali w zespołowe gospodarstwo żadnej pracy, taki właśnie podział dochodu zostaje zatwierdzony przez naczelnika gminy (przy niezdecydowanym sprzeciwie

Na zakończenie opinia Stanisław Gryc: „To nie był fikcyjny zespół. Pracowałam tam ile mogłam. Nie zgadzam się ze stwierdzeniem z listu. Uważam, że to właśnie my (mowa o rodzinie Gryców — przyp. aut.) pomogliśmy w tak dużym stopniu, że Puchalski ma być owczarnią i dobre gospodarstwo. A na emeryturę zasłużyłam”.

FAKTY I DOKUMENTY — ZABŁUDÓW

14 listopada 1978 roku bank w Zabłudowie udzielił 4.656 tys. złotych kredytu dla zespołu warzywnego w składzie: Krzysztof Gryc — pełnomocnik oraz Eugeniusz i Jan Kalinowski. Zgodnie z umową sporządzoną 13 lutego 1981 r. w Urzędzie

— Zespół również był fikcyjny, założony tylko po to, aby uzyskać wysoki kredyt, pierwszeństwo w przydziale materiałów i środków produkcji (z listu);

— Krzysztof Gryc zamiast warzyw hoduje kwiaty (to wyjaśniliśmy powyżej — przyp. aut.) i sprzedaje je w swoich prywatnych kioskach (z listu);

— kupno ziemi z PFZ pod szklarnie i sama budowa oraz kredyty uzyskał dzięki swoim koneksjom bankowym (także z listu).

Z wyjaśnień Krzysztofa Grycy wynika że o zakładanej z góry fikcyjności zespołu nie ma mowy.

— Dla siebie nie budowałbyś aż tylu szklarni (to „zarzucie” robota).

Jako powód rozwiązania zespołu podaje grupę powodów określanych jako „złe stosunki międzyludzkie” w zespole. A jeśli chodzi o priorytety, to mówi się o nich na wyrost. 90 tys. km zjeżdżał sam z materiałami na budowę szklarni.

— Krzysztof Gryc nie ma prywatnych kiosków, chociaż takowy posiada zięć państwa Gryców;

— Nie stwierdziliśmy żadnych uchybień w sposobie przyznawania kredytów czy materiałów.

★

Tyle o jednostkowej sprawie, nazwanej przez nas „zespołami rodziny Gryców”. Dala ona potwierdzenia fikcyjności zakładania zespołów (Korycin). Można się również doszukiwać spraw wątpliwych moralnie (jak chociażby sposób rozliczenia korycińskiego zespołu). Potwierdza się również prawda, że wielu ulega „magii wielkich kredytów” i, w związku z tym, wielkich zarobków. A to sprawa, że za zespoły rolnicze biorą się jednostki rzutkie, prężne, przebojowe, tyle że nie zawsze uczciwe.

Być może dlatego zespołowe gospodarowanie kurczy się coraz bardziej.

Odrzućmy pewien procent (ciekawo jesteśmy jak duży?) zespołów fikcyjnych. Uważamy, że chociaż w jednym przypadku taką tezę udowodniliśmy.

Następny problem to właściwy dobór członków zespołu. Właściwy dobór ludzi jest szczególnie ważny w obecnej sytuacji gospodarczej. Szalone braki materiałów, maszyn, nawozów (tylko kredyty nie brak...) stwarzają sytuację stresową i zespołowa solidarność przyska. A przyska tym szybciej, że zespół założony „na siłę” (nie mylić z fikcyjnością), na nadal obowiązującą piękną prognozę, nadal naczelników „rozlicza się” z ilości zakładanych zespołów i nadal też zespoły rolnicze są na papierze „w ofensywie”, a w rzeczywistości „w defensywie”.

Zespoły rolnicze, tyle że autentyczne i prawdziwe mogą być dobrym sposobem gospodarowania.

Autentyzm i prawdziwość — tego brakuje. Fikcja, oszustwo, chęć szybkich i wysokich zysków, zwracanie uwagi tylko na przywileje dane zespołom, a nie na obowiązujące z tych przywilejów — tego jest za wiele.

I jeszcze jedno: zespół rolniczy nie może być „wampir” wysysający sok z normalnych gospodarstw indywidualnych. Inaczej stworzymy na wsi (zresztą już to zrobiliśmy) — kolejne bariery.

JANINA SZTACHELSKA
EDMUND BUREL

Kto robi interes, a kto za to płaci

rowani listem czytelników z gminy Korycin posłaliśmy tropem zespołów rodziny państwa Gryców.

FAKTY I DOKUMENTY — KORYCIN

15 grudnia 1975 r. we wsi Wyłudy w gminie Korycin powstaje zespół owczarski. Zakładają go: Eugeniusz Puchalski, Stanisław Gryc i Zygmunt Łozowski. W momencie powstania zespół dysponuje 24,5 hektarami ziemi. Dodajmy, także niskim poziomem gospodarowania i brakiem warunków do rozwoju wielkotowarowej produkcji. Toteż w kwietniu 1976 r. występuje do miejscowego banku o 1,5 mln zł kredytu na budowę nowoczesnej owczarni i taki kredyt otrzymuje. W maju ruszyła budowa, a już za cztery miesiące w budynku stały pierwsze owce. Poszło tak szybko, bo nie było problemu z materiałami, prawie wszystko przywieziono na podwórze. Budowa, kasa, rozliczenia z bankiem dyrygował Witold Gryc, mąż Stanisława, emerytowany sekretarz GRN w Korycinie.

W 1977 roku zespół otrzymuje jeszcze 569 tys. kredytu na zakup ciągnika i stada owiec. Traktor, jak i zestaw maszyn towarzyszących, wciąż nieosiągalnych dla rolnika indywidualnego, otrzymują prawie od ręki. Podobnie owce. I zespół zaczyna prosperować. W tym samym, 1977 r., wartość produkcji wyniosła 332 tys. złotych, w 1978 r. — 500 tys. zł, w 1979 r. — 373 tys. zł, a w roku ubiegłym — 331 tys. zł.

Produkcja, choć nie „wyszczałowa”, ale w normie. Jednak w marcu 1980 r. zespół formalnie się rozwiązuje. Formalnie, bo faktycznie Stanisław Gryc już od

banku). Takie rozpisanie dochodowości jest o tyle ważne dla Stanisława Gryc, że obecnie otrzymuje ona rentę naliczoną od 35-procentowej wysokości dochodów zespołu.

WIEDZĄ SĄSIĘDZI...

Przedstawiliśmy suche fakty, a teraz tło społeczne. Z listu do redakcji wynika, że:

— tak szybkie zdobycie kredytu i pobudowanie owczarni to zasługa „czwartego członka zespołu” syna Stanisława Gryc, Krzysztofa, który do 1978 r. był w Korycinie dyrektorem banku;

— za pożyczki można było wybudować dwie takie owczarnie i jeszcze owiec dokupić;

— udział Stanisława Gryc w rozpisywaniu dochodów zespołu jest grubą przesadą, bo w zespołowym gospodarstwie praktycznie nie pracował.

Opinie sąsiadów, które potwierdził nasz rekonesans, pozwalają twierdzić, że już w założeniach zespół był fikcyjny i dlatego nie mógł się utrzymać.

Z dokumentów Urzędu Gminy w Korycinie wynika, że Stanisław Gryc wycofał swój udział (2,5 ha ziemi) ze spółki i przekazał go następcy — synowi Krzysztofowi. To formalnie, bo faktycznie sprzedała tę ziemię Irenie Radulskiej z Wyłud. Kruczek są celowe, potrzebne do emerytury. W papierach ziemia figuruje na Krzysztofa Gryca, obrabiają ją dzierżawcy.

Zabrać nie możemy — mówi naczelnik gminy, bo jest zagospodarowana. Ba, w rachunkach bankowych „stoi”, że w ostatnich dwóch latach sprzedaż z 10 ha osiągnęła wartość 42 tys. zł, choć K. Gryc tej ziemi nie uprawiał.

Gminy w Zabłudowie w/w zespół ma założyć trzy szklarnie o powierzchni 1800 m kwadr. w Lubniakach i uprawiać w nich warzywa. We wrześniu 1979 roku kredyt zostaje zwiększony o sumę 253 tys. zł na budowę pomieszczenia gospodarczo-skladowego.

Zespołowe gospodarowanie trwa bardzo krótko. 16 czerwca 1980 roku decyzją Urzędu Gminnego w Zabłudowie zespół zostaje rozwiązany. W Lubniakach, na specjalistycznym gospodarstwie warzywnym zostaje Krzysztof Gryc. Bierz na siebie odpowiedzialność za spłaty kredytów i odpowiednio wynagradza byłych wspólników według odrębnej umowy.

Obecnie w Lubniakach stoją cztery szklarnie o powierzchni 2.400 m kwadr. W trzech Krzysztof Gryc uprawia ogórki i pomidory, natomiast w czwartej — gerbery.

Rozróżnienie to jest o tyle ważne, że w przypadku stwierdzenia przez bank produkcji kwiatów w miejscu warzyw, tenże bank ma prawo traktować taki wybieg jako odstępstwo od umowy i zażądać natychmiastowej spłaty całego kredytu.

Krzysztof Gryc twierdzi jednak, że hoduje w ponadplanowej szklarni, postawionej za własne pieniądze.

Gospodarstwo prosperuje dobrze. Krzysztof Gryc zawarł umowy kontraktacyjne z Wojewódzką Spółdzielnią Ogrodniczo-Pszczelarską w Białymstoku. W roku ubiegłym obrót w jego gospodarstwie wyniósł 922 tysiące złotych.

ZNOWU O SĄSIADACH

Odnosnie zespołu w Zabłudowie uzyskaliśmy następującą opinię:

bo przez akłamację podjęła stosowną uchwałę).

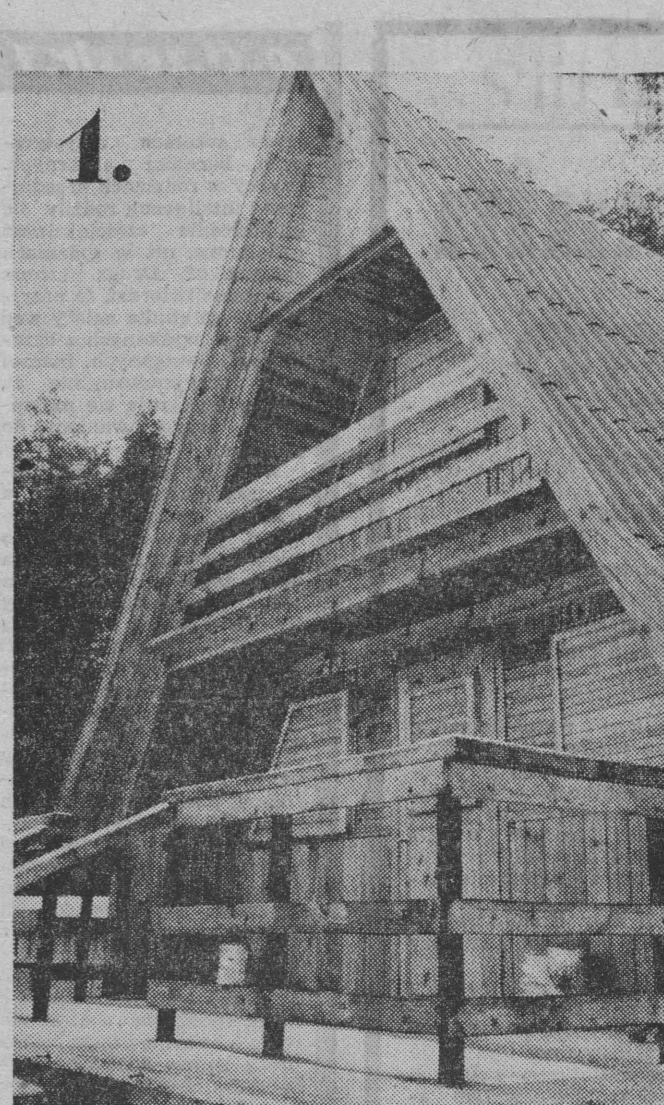
WRAŻLIWOŚĆ NA Blichtr

Oto miasto — gospodarz centralnych uroczystości dożynkowych organizuje masowy społeczny czyn dla uporządkowania i obsadzenia terenu (położonego zazwyczaj w centrum), który po dożynkach zostanie rozkopany na potrzeby budownictwa mieszkaniowego.

„Było polecenie — powie później jeden z aktywistów miejskich. — Patriotyzm lokalny, nakazujący dobrze zaprezentować się przybyłym, walczyl we mnie z niechęcią do zakłamania. Namawiając innych do takiego czynu, czulem, że długo nie będę mógł im spojrzeć w oczy”.

Czasem pozór rozrastał się do szkodliwego i społecznie, i ekonomicznie, a zatem do groźnego absurdu. Kombinaty w Poznaniu miały odwiedzić onegdaj bardzo ważną Personą. Aby ocenić i upiększyć wiodącą tam drogę, miejscowi działacze zmobilizowali załogę kombinatu do wycięcia sporej partii lasu i powykłania starych świerków i sosn wzdłuż drogi, by zastąpić na jeden dzień. I rzecz znamienista: zdarzenie to nie wywołało w najbliższej okolicy nabyt wielkiego zdziwienia czy protestu.

Stopień wrażliwości na fałsz, blichtr jest najdotkliwszą ceną za długotrwałe tolerowanie działań pozornych, szczególnie w pracy społecznej. Wielu osób, na przykład, nie raz już fakt, że na niektórych zebraniach samorządu robotniczego czy wiejskiego robotnicy i rolnicy występują w cha-



Uroda

Hasło „dacz” dyktuje w naszej prasie już od kilku miesięcy. Przywołane jest jednak nie w znaczeniu słownikowym, a więc nie jest to już „dom letniskowy”, „drugi dom za miastem” czy „domek letniego wypoczynku”, lecz hasło pod które wpisuje się określenie w rodzaju: kretactwo, nadużycie, życie ponad stan, a często — życie na bakier z prawem. Gdyby dzisiaj daczę porównać z czymkolwiek, to najtrafniejsze byłoby chyba porównanie z kołem ofiarowym, na którego zwala się wszystkie przestępstwa i albo zarzyna się go w ofierze, albo wypada na pustynię, jak najdalej od ludzi. Los koła ofiarowego spotkał już zresztą niejedną daczę: niektóre z nich zostały zarznięte (zburzone), inne o-puszczone przez swoich właścicieli (jak kozioł na pustyni).

Problem jednak nie w generalnym potępieniu dacz i to z kilku powodów. Po pierwsze: nie dajmy się nabrać, że całe zło ostatnich lat zgromadziło się w daczach, bo mactactwa, kretactwa, lewe interesy i „kijanie prawa” miały miejsce nie tylko przy wznoszeniu tych obiektów i nie tylko przy wznoszeniu obiektów. Dla przykładu: jaka jest różnica pomiędzy złodziejem, który ulokował pieniądze w dacz i

(co widać!), a złodziejem, który ulokował pieniądze np. w biurze (czego nie widać)? Po drugie: nie dajmy się nabrać, że wszyscy właściciele dacz to ludzie podejrzani i niemoralni, bo są wśród nich także ludzie uczciwi, którzy zamiast np. przepić zarobione pieniądze — ulokowali je w „domku za miastem”. A więc problem nie w potępieniu wszystkich, lecz w umiejętnym „odstaniu” ziarna (zdrowego) od plewu (społecznego). Po trzecie: najważniejsze przy daczach wydaje się to, że w czasie gdy nie było materiałów budowlanych, na domy, obory, chlewnie i stodoły bez większego trudu znajdowały się materiały właśnie na daczę. Po czwarte: mniej ważne, ale istotne jest to, że podczas gdy na wsiami — w majątkach prawa i prawem zatwierdzonych projektów, pod sankcją za odstąpienie od projektu — budować trzeba było typowe „bunkry”, przez co systematycznie głaższochowano architekturę wsi, to daczę mogły być projektowane indywidualnie i oryginalnie.

Dieta temu powstawały daczę rzeczywiście interesujące, ale powstawały też daczę-koszmarki, w których służył charakter ich właścicieli. Idzie tu o parę z ich barokowym i tanim gustem. Jeżeli więc usiadłszy sobie, że wstyd właścicieli tych obiektów są takimi ludźmi, którzy decydowali o urodzie naszych miast i wsi, o estetyce i przystępności produkcji, albo o kulturze — to mniej będziemy się dziwić, że zamiast urody ulic, domków i przedmiotów mieliśmy do czynienia z brzydotą.

Do naszego fotoreportażu wybrałmy temat „uroda dacz”. Są wśród sfotografowanych obiektów daczę akromne i ustawne, daczę wzniecone zgodnie z prawem i z obrządem prawa. Zajmujemy się tym ostatnim problemem oddzielnie, a dzisiaj pod osad czytelników oddajemy jedynie ich urodę. Proszę zwrócić uwagę, że w budownictwie willejowym i daczowym wykorzystuje się różne propozycje stylistyczne: bogate rozczłonkowanie bryły budynku (daczę 1 i 2), oszczędność i prostotę przypominającą w masie wieś-utwórki (daczę 3), a także jakby renesansowe arki (daczę 4). Odrębny problem, to obiekty na daczę 4. Nie jest to ani dacz, ani willa, ale domki w lesie, które w ormalnej rzeczy jest miłą ambona. Wystarczyło, żeby miłą ambona rzucił okiem, bo zwrócił uwagę na „rozczłonkowanie bryły” i „rozczłonkowanie bryły” od domku, zerwała tak blisko, bo tak blisko wykładała jej karmę.

Zdjęcia do fotoreportażu wykonane zostały w Supraślu, w okolicy Kopnej Góry, w Międzyrzeczcu i w Sołkowie. (f. kf)

KONFLIKT WSPÓŁCZESNY

(10)

Bogaty pion naszego konkursu pn. „Konflikt współczesny” posłużył przed dwoma laty za podstawę serii opracowań publicystycznych. Kolejne fragmenty opracowania Stanisława Zagórskiego oświetlają plagę działań pozornych oraz konflikty związane z pracą i aktywną postawą społeczną.

Życie dostarcza obficie trudnych wyborów moralnych. Oto ważna konferencja delegatów miejskiej organizacji społecznej. Na sali — jak to się mówi — sam kwiat aktywu. Nie jeden z nich wielokrotnie zachezał publicznie do odwagi i szczerości. Tu zaś, w obliczu zwierzchników, od których zależy ich pozycja, odwagę i szczerość zastępuje potok optymistycznych informacji, zapewnień i deklaracji. Tylko jeden wyłamuje się z dziesięcynnego nabożeństwa”, ujawnia swoje niepokój, wywołane odmiennym stanem faktycznym od nakreślonego w referacie. Choć inni w duchu solidaryzują się z nim, oficjalnie piętują jego ocenę, dopatrując się w niej czarnowidztwa i uogólniania incydentalnych faktów.

Jedną z odmian działań pozornych jest udawanie spontaniczności tam, gdzie jej nie ma. Niekiedy uczestnicznym w zebraniach, naradach, które są wyreżyserowane w każdym szczególe: od uśmiechów, kwiatów, okłasków, aż po głosy w dyskusji, które — wcześniej napisane, sprawdzone i uzgodnione — wygłaszane są z trybuny jako „włas-

ne przemyslenia”, zaś siedzący w przednim rzędzie organizatorzy, poprzedni retyserzy tych „oddolnych wystąpień”, udają ogromne zainteresowanie, a w podsumowaniu chwala śmiałość i oryginalność zawartych tam myśli. Wyłamać się z tej celebracji, znaczy: wykazać odwagę i odrzucić łaskę zwierzchników, którzy przez propozycję wystąpienia publicznego na ważnej naradzie dali przecież dowód sympatii, zaufania czy szczególnego wyróżnienia.

Ze sztuczności takich obrad zdają sobie sprawę zarówno organizatorzy, jak i uczestnicy. Toteż mają one zazwyczaj dwa akty: oficjalny i kulturalny. Kiedy się skończy ceremonia, wynudzeni i zmęczeni rytuałem uczestnicy opuszczają salę, nie pamiętając już, co mają przynieść w teren i upowszechnić, a organizatorzy i zaproszeni ważni goście z zewnątrz rozpoczynają prawdziwą dyskusję, podczas której rzeczywiście załatwiają to co rzekomo miały rozstrzygnąć konferencja (później, w sprawozdaniu, napisze się, że rozstrzygnięta.

rakterze dekoracji, machinalnie akceptując decyzje, na których powstanie czy też zmianę nie mają prawie żadnego wpływu.

Trudno uznać, że jest to świadomy wybór zachowań, choć i takiej ewentualności wykluczyć nie można. Pozorowanie działań czy też akceptowanie ich jest dla wielu osób po prostu wygodne.

W województwie B. grupa decyzyjny postanowiła uroczystie odczytać duży zakład przepisyły społecznego na długo przed ukończeniem jego budo-

wodu błędów technicznych, ale i w dużym stopniu ze względu na społeczne postawy części jej załogi, do której nie trafiają nawiolywania działaczy społecznych do dobrej i rzetelnej pracy. Tak owocuje blichtr, działanie na pokaz, fałszowanie rzeczywistości.

MORALNOŚCI WYKRZYWIONE RYSY

W napisanych przez działaczy społecznych pracach autobiograficznych na kon-

wi społeczeństwu i wcale nie wyklucza równoległego występowania poczynnych i autentycznych. Można powiedzieć więcej: zgoda na uczestnictwo w działaniach pozornych, jest gładkim dla niej. Jednak utrzymywanie takiego stanu musi okazać się zgubne; przynajmniej dla tych, którzy nie wykazują dostatecznej odporności psychicznej.

Nierzadko spotykamy przejawy działalności pozornej, i to w karykaturalnej formie, jest sprawozdanie fa-

Jego eminencja

wy. Uruchomił się więc miejscowy aktyw, który — w imię nadrzędnego celu, jakim było niedopuszczenie do okrojenia budżetu wojewódzkiego — miał fikcyjnie przygotować załogę do przedterminowego otwarcia. Setki ludzi pospiesznie porządkowały plac budowy, nistracjny i osłaniały nie wykończone hale fabryczne szczytnymi hasłami i planami, nawoływały do dobrej roboty. Dostojnym gościom, którzy przetrwali wstęgi, pokazano budynek administracyjny i jedynie wykończone pomieszczenie w fabryce, w którym sterowana automatycznie maszyna pakowała zakupiony w sklepach produkt.

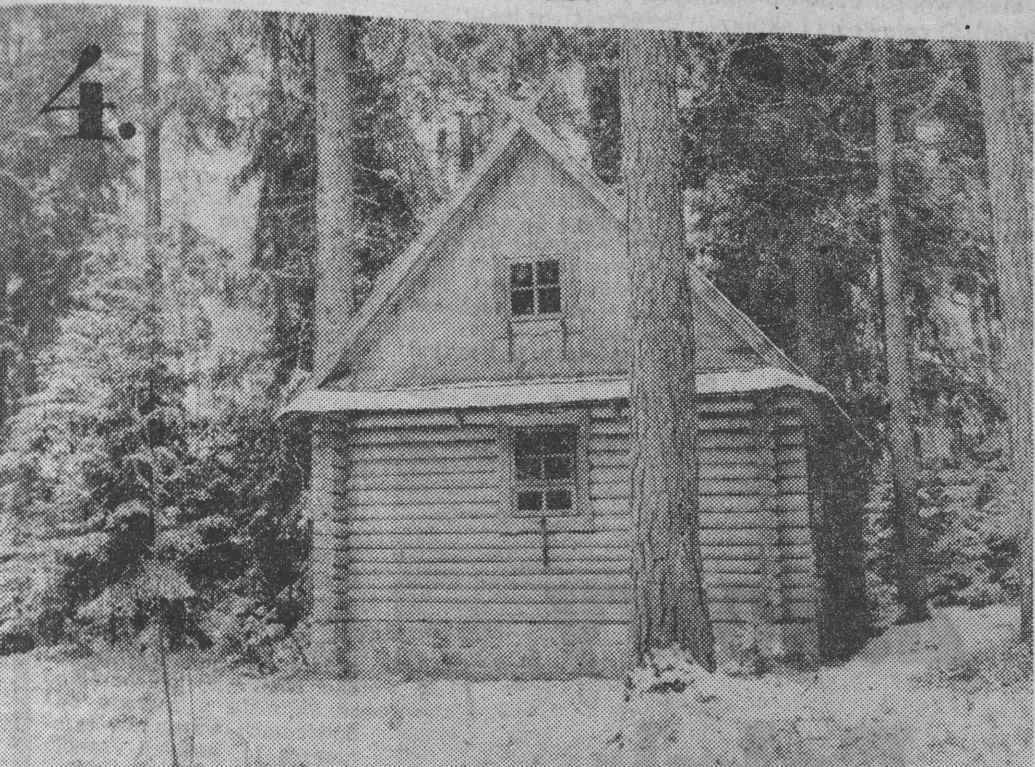
Choć minęło już parę lat, fabryka ta, co prawda już wykończona, nie może dojść do planowanej mocy; trochę z po-

kurs „Konflikt Współczesny” jest nadspodziewanie dużo przykładów działań pozornych. Szczególnie boleśnie odczuwają takie sytuacje ludzie zaangażowani, ideowi. Ciągłe trapi ich niepokój o to, by w swym postępowaniu nie uchybić wewnętrznej linii moralnej, nie przekroczyć granicy, za którą zaczyna się tracić pewność: co społecznie użyteczne, moralne, a co obce uznanej idei, sprzeczne z nią. W miarę komplikowania się organizacji życia zbiorowego, przyjmowania przez instytucje obowiązków uznawanych niegdyś za społeczne, coraz trudniejsze staje się dokonywanie codziennych wyborów. W takich warunkach u niejednych zmniejszają się opory przed uczestnictwem w działaniach pozornych, zwłaszcza że wiele z nich nie zagraża bezpośrednio systemo-

zowanie rzeczywistości dla udokumentowania rzekomego sukcesu czy zaspokojenia oczekiwań odbiorców. Występuje tu zjawisko ogromnej elastyczności w preparowaniu danych. Kiedy, na przykład, trzeba (dla osiągnięcia pochwały) podbić w górę produkcyjne wyniki gminy, zawyża się plony,obsadę bydła, zużycie nawozów sztucznych. Ale też pod byle pretekstem ukrywa się rzeczywistość stany, aby później błysnąć dynamiką. Zjawisko to daje czasami znać o sobie także przy różnego rodzaju konkursach. Co obrotniejsi do ostatniej chwili wstrzymują wysłanie gminnych wyników współzawodnictwa, by móc nanieść jeszcze poprawki zapewniające bezwzględne zwycięstwo.

Niepokojąca w swej wymowie jest wypowiedź kontrolerki jakości w za-

daczy



Fot. KRZYSZTOF SWIDERSKI

Historia ta jest śmieszna i smutna zarazem. Śmieszna, ponieważ można ją porównać do opowieści o mądrym i głupim, którzy zrobili wspólny interes. Łatwo się domyśleć, jaki był finał. Smutek jednak bierze się stąd, że gra owa do końca nie była uczciwa, partnerzy mieli różne szanse; z jednej strony urzędnik biurowy, zastanawiający się gąszczem przepisów, z drugiej rolnik. Ten ostatni właśnie wyszedł na głupiego, z czego zdał sobie sprawę dopiero po fakcie. Teraz, kiedy w dochodzeniu swego okazał się bezradny, prosi przynajmniej o ujawnienie jego nazwiska. Obawia się bowiem, że sąsiedzi wezmą go na śmiechy.

Na czym polega przegrana rolnika? W skrócie można powiedzieć następująco: przekazał gospodarstwo państwu, a państwo pokazało mu figę, na dodatek zgodnie z prawem.

Poza zdrowiem wszystko było w porządku. Na pociechę od 1 stycznia 1980 roku rentę podniesiono do 1500 zł. Małżonka zaś od kwietnia tego samego roku zdecydowała się przejść na przysiężoną emeryturę. Przysiężona emerytura — na podstawie odpowiedniego przepisu — jedna czwarta renty za gospodarstwo rolne męża. Białostocki Oddział Zakładu Ubezpieczeń Społecznych zdecydował, że emerytura ma być 375 zł, a nie 1500 zł, jak pisał rolnik. W tym przypadku jedynym wy-

pracowała w swoim zawodzie i to w miejscowości oddalonej od niego o 10 kilometrów. Zmniejszenie mojej renty o połowę i przynależność do jednej z czterech faktów zmniejszających moją emeryturę wbrew pierwotnej decyzji i umowie. Jeżeli OSPIUS nie podzielił mojego stanowiska w przedmiocie przyznania renty w pełnej wysokości, proszę o przywrócenie mi w posiadanie przekazanego gospodarstwa, które sprzedam, ewentualnie zagospodaruję w inny sposób.

Jan S. poczuł się zgodnie z prawem wykonywany. Zdenerwował się raz jeszcze, powiedział: za takie osie pieniądze gospodarstwo państwu pozostawiam nie zamierzam Chciał zerwać umowę. Niestety, nacelnik gminy Kuźnica Białostocka poinformował, iż jego grunty zostały już rozdzielone między innych rolników i przywrócenie własności ziemi nie jest możliwe.

Podwyżka

Jan S. gospodarował we wsi Bilminy w gminie Kuźnica Białostocka. Miał nieduże gospodarstwo — 6,37 ha, w tym ponad hektar lasu. W tamtych okolicach ziemia nie są zbyt urodzajne, więc nie należy do rajskich uciech, toteż zyski były przeciętne, nawet niższe niż średnia gminna. Poza tym sytuacja Jana S. również nie należała do typowych: on gospodarował na ojcowiznie, żona zaś, która jest z zawodu nauczycielką, pracowała gdzieś pod Zambrowem. Taki układ może wydawać się ludziom dziwny — małżeństwo chłopo-inteligentkie na ponad stu kilometrów odległości, ale w końcu każdy człowiek ma prawo wyboru.

Wszystko było w porządku, rosło żyto i ziemniaki, rosły także dzieci. Jan S. kursował między Kuźnicą a Zambrowem. Jednak jesienią 1976 roku uległ poważnemu wypadkowi. Z zawiadzenia wystawionego przez Instytut Chorób Wewnętrznych Akademii Medycznej w Białymstoku wynika, że „Pacjent Jan S. był leczony w szpitalu terenowym z powodu: zawału mięśnia sercowego, urazu kończyn dolnych, ostrej niewydolności nerek i z tego powodu został przekazany do Ośrodka Sztucznej Nerki, gdzie przebywał od 10 do 20 października 1976 r. Od tego czasu pacjent kilkakrotnie już przebywał na leczeniu w Ośrodku Sztucznej Nerki”.

Jan S. został uposażony w ten sposób, że otrzymał mieszkanie w miejscowości wojewódzkiej. Minęły trzy, w miarę spokojne, lata. Listonosz przynosił co miesiąc państwowe zadośćuczynienie.

Jan S. poczuł się zgodnie z prawem wykonywany. Zdenerwował się raz jeszcze, powiedział: za takie osie pieniądze gospodarstwo państwu pozostawiam nie zamierzam Chciał zerwać umowę. Niestety, nacelnik gminy Kuźnica Białostocka poinformował, iż jego grunty zostały już rozdzielone między innych rolników i przywrócenie własności ziemi nie jest możliwe.

Jan S. poczuł się zgodnie z prawem wykonywany. Zdenerwował się raz jeszcze, powiedział: za takie osie pieniądze gospodarstwo państwu pozostawiam nie zamierzam Chciał zerwać umowę. Niestety, nacelnik gminy Kuźnica Białostocka poinformował, iż jego grunty zostały już rozdzielone między innych rolników i przywrócenie własności ziemi nie jest możliwe.

to znaczy obniżka

Wszystko było w porządku, rosło żyto i ziemniaki, rosły także dzieci. Jan S. kursował między Kuźnicą a Zambrowem. Jednak jesienią 1976 roku uległ poważnemu wypadkowi. Z zawiadzenia wystawionego przez Instytut Chorób Wewnętrznych Akademii Medycznej w Białymstoku wynika, że „Pacjent Jan S. był leczony w szpitalu terenowym z powodu: zawału mięśnia sercowego, urazu kończyn dolnych, ostrej niewydolności nerek i z tego powodu został przekazany do Ośrodka Sztucznej Nerki, gdzie przebywał od 10 do 20 października 1976 r. Od tego czasu pacjent kilkakrotnie już przebywał na leczeniu w Ośrodku Sztucznej Nerki”.

Wszystko było w porządku, rosło żyto i ziemniaki, rosły także dzieci. Jan S. kursował między Kuźnicą a Zambrowem. Jednak jesienią 1976 roku uległ poważnemu wypadkowi. Z zawiadzenia wystawionego przez Instytut Chorób Wewnętrznych Akademii Medycznej w Białymstoku wynika, że „Pacjent Jan S. był leczony w szpitalu terenowym z powodu: zawału mięśnia sercowego, urazu kończyn dolnych, ostrej niewydolności nerek i z tego powodu został przekazany do Ośrodka Sztucznej Nerki, gdzie przebywał od 10 do 20 października 1976 r. Od tego czasu pacjent kilkakrotnie już przebywał na leczeniu w Ośrodku Sztucznej Nerki”.

Wszystko było w porządku, rosło żyto i ziemniaki, rosły także dzieci. Jan S. kursował między Kuźnicą a Zambrowem. Jednak jesienią 1976 roku uległ poważnemu wypadkowi. Z zawiadzenia wystawionego przez Instytut Chorób Wewnętrznych Akademii Medycznej w Białymstoku wynika, że „Pacjent Jan S. był leczony w szpitalu terenowym z powodu: zawału mięśnia sercowego, urazu kończyn dolnych, ostrej niewydolności nerek i z tego powodu został przekazany do Ośrodka Sztucznej Nerki, gdzie przebywał od 10 do 20 października 1976 r. Od tego czasu pacjent kilkakrotnie już przebywał na leczeniu w Ośrodku Sztucznej Nerki”.

Wszystko było w porządku, rosło żyto i ziemniaki, rosły także dzieci. Jan S. kursował między Kuźnicą a Zambrowem. Jednak jesienią 1976 roku uległ poważnemu wypadkowi. Z zawiadzenia wystawionego przez Instytut Chorób Wewnętrznych Akademii Medycznej w Białymstoku wynika, że „Pacjent Jan S. był leczony w szpitalu terenowym z powodu: zawału mięśnia sercowego, urazu kończyn dolnych, ostrej niewydolności nerek i z tego powodu został przekazany do Ośrodka Sztucznej Nerki, gdzie przebywał od 10 do 20 października 1976 r. Od tego czasu pacjent kilkakrotnie już przebywał na leczeniu w Ośrodku Sztucznej Nerki”.

Wszystko było w porządku, rosło żyto i ziemniaki, rosły także dzieci. Jan S. kursował między Kuźnicą a Zambrowem. Jednak jesienią 1976 roku uległ poważnemu wypadkowi. Z zawiadzenia wystawionego przez Instytut Chorób Wewnętrznych Akademii Medycznej w Białymstoku wynika, że „Pacjent Jan S. był leczony w szpitalu terenowym z powodu: zawału mięśnia sercowego, urazu kończyn dolnych, ostrej niewydolności nerek i z tego powodu został przekazany do Ośrodka Sztucznej Nerki, gdzie przebywał od 10 do 20 października 1976 r. Od tego czasu pacjent kilkakrotnie już przebywał na leczeniu w Ośrodku Sztucznej Nerki”.

RECENZJA

Orkiestra Filharmonii Białostockiej, jak chyba powszechnie wiadomo, jest zespołem bardzo kapryśnym. Potrafi grać dobrze, czasem nawet bardzo dobrze, ale potrafi również grać podłe. Przyznam się, że wybierając się na każdy koncert, odczuwam emocje jak na występach konnych, czy chociażby na meczu futbolowym o wielką stawkę. Pytanie jest jednakowe — co mnie dziś czeka? I dlatego im wyższa stawka — trudniejszy program — tym większe emocje.

Tym razem hazardu nie było, gdyż ostatni program symfoniczny Białostockiej Filharmonii nawiązuje do wielkiej tradycji. Trzy kompozycje, które wypełniły pięćdziesiąt lat (20 marca) koncert wyszły spod piór twórców stojących u progu swojej kariery. Schubert pisał I Symfonię, Liszt — II, a chociaż przeszedł już półwiecze życia, Opera „Jedwabna drabinka”, z której usłyszeliśmy uverture, została napisana przez dwudziestoletniego Rossiniego i jako szóste z kolei z 39 dzieł tego gatunku. Najbardziej dojrzałym kompozytorem z trójki zaprezentowanej w ubiegły piątek był Beethoven, który w momencie ukończenia swej I Symfonii zbliżał się do trzydziestki.

Białostocka Filharmonia odezła się razem od schematu w konstruowaniu programu, nie proponując żadnego solisty i oddając batutę Franco Mariattiemu, trzeciemu woskiem dyrygentowi przedstawionemu w programie ostatniego roku. Przypomnijmy, iż poprzednio gościł Bruno Appert i Michele Marulli. Do tradycji włoskiej należy wiadomo rozpoczynanie koncertu uverturem Rossiniego, gdyż i dyrygenci wymienieni przed chwilą uverturem do „Semiramy” i „Włoski w Algerze”. Nie mam nic przeciwko takiej tradycji, zwłaszcza iż uverture Rossiniego są i byszo kotturze, i wyposażone we

wdzięczną melodię, co w sumie wprowadza słuchacza w przyjemny i życzliwy dla wykonawców nastrój.

Interpretacji uverture do „Jedwabnej drabinki”, tego klejnotu muzycznego humoru, niewiele można by zarzucić, a zatem o drobniaczku nie będę pisał. Dobre wykonanie ostateczności stało się w głównej mierze zasługą sekcji instrumentów dętych drewnianych, której Rossini powierzył pierwszoplanowe zadanie w eksponowaniu materiału tematycznego. Stacjonarne motywy obojów, a także fletu i klarnetu (w repertuarze, nadające całości ów ton humorystyczny, mogły zadziwić wistających melomaniów; sekcja ta od lat stanowi podparcie orkiestry Białostockiej Filharmonii.

O ile muzyka Rossiniego należy do tzw. „samograjów”, o tyle w młodzieńczej I Symfonii Schuberta rola dyrygenta staje się niezbędna. Trzeba bowiem uświadomić sobie, iż

kompozytor o wiele więcej czuł się na gruncie malarstwa, zwłaszcza w formie symfonicznej. Przecież zaledwie dwa lata po I Symfonii powstanie genialna ballada „Król duchów” („Erlkönig”) op. 1, a na wielkie romantyczne symfonie wypadnie jeszcze poczekać dziesięć lat. Operowanie szerokimi stylizacjami wczesnych prądów symfonicznych — Schuberta. Słuchano się tego z zainteresowaniem, płynącym nie tylko z faktu białostockiego przywrócenia tego utworu, ale również z powodu dobrej gry orkiestry, wyrównanych proporcji między brzmieniem grup dętych i smyczkowej — co nie jest przecież takie typowe dla białostockich filharmoników.

kompozytor o wiele więcej czuł się na gruncie malarstwa, zwłaszcza w formie symfonicznej. Przecież zaledwie dwa lata po I Symfonii powstanie genialna ballada „Król duchów” („Erlkönig”) op. 1, a na wielkie romantyczne symfonie wypadnie jeszcze poczekać dziesięć lat. Operowanie szerokimi stylizacjami wczesnych prądów symfonicznych — Schuberta. Słuchano się tego z zainteresowaniem, płynącym nie tylko z faktu białostockiego przywrócenia tego utworu, ale również z powodu dobrej gry orkiestry, wyrównanych proporcji między brzmieniem grup dętych i smyczkowej — co nie jest przecież takie typowe dla białostockich filharmoników.

kompozytor o wiele więcej czuł się na gruncie malarstwa, zwłaszcza w formie symfonicznej. Przecież zaledwie dwa lata po I Symfonii powstanie genialna ballada „Król duchów” („Erlkönig”) op. 1, a na wielkie romantyczne symfonie wypadnie jeszcze poczekać dziesięć lat. Operowanie szerokimi stylizacjami wczesnych prądów symfonicznych — Schuberta. Słuchano się tego z zainteresowaniem, płynącym nie tylko z faktu białostockiego przywrócenia tego utworu, ale również z powodu dobrej gry orkiestry, wyrównanych proporcji między brzmieniem grup dętych i smyczkowej — co nie jest przecież takie typowe dla białostockich filharmoników.

W Filharmonii — Włoch po raz trzeci

Wszystko było w porządku, rosło żyto i ziemniaki, rosły także dzieci. Jan S. kursował między Kuźnicą a Zambrowem. Jednak jesienią 1976 roku uległ poważnemu wypadkowi. Z zawiadzenia wystawionego przez Instytut Chorób Wewnętrznych Akademii Medycznej w Białymstoku wynika, że „Pacjent Jan S. był leczony w szpitalu terenowym z powodu: zawału mięśnia sercowego, urazu kończyn dolnych, ostrej niewydolności nerek i z tego powodu został przekazany do Ośrodka Sztucznej Nerki, gdzie przebywał od 10 do 20 października 1976 r. Od tego czasu pacjent kilkakrotnie już przebywał na leczeniu w Ośrodku Sztucznej Nerki”.

Wszystko było w porządku, rosło żyto i ziemniaki, rosły także dzieci. Jan S. kursował między Kuźnicą a Zambrowem. Jednak jesienią 1976 roku uległ poważnemu wypadkowi. Z zawiadzenia wystawionego przez Instytut Chorób Wewnętrznych Akademii Medycznej w Białymstoku wynika, że „Pacjent Jan S. był leczony w szpitalu terenowym z powodu: zawału mięśnia sercowego, urazu kończyn dolnych, ostrej niewydolności nerek i z tego powodu został przekazany do Ośrodka Sztucznej Nerki, gdzie przebywał od 10 do 20 października 1976 r. Od tego czasu pacjent kilkakrotnie już przebywał na leczeniu w Ośrodku Sztucznej Nerki”.

Wszystko było w porządku, rosło żyto i ziemniaki, rosły także dzieci. Jan S. kursował między Kuźnicą a Zambrowem. Jednak jesienią 1976 roku uległ poważnemu wypadkowi. Z zawiadzenia wystawionego przez Instytut Chorób Wewnętrznych Akademii Medycznej w Białymstoku wynika, że „Pacjent Jan S. był leczony w szpitalu terenowym z powodu: zawału mięśnia sercowego, urazu kończyn dolnych, ostrej niewydolności nerek i z tego powodu został przekazany do Ośrodka Sztucznej Nerki, gdzie przebywał od 10 do 20 października 1976 r. Od tego czasu pacjent kilkakrotnie już przebywał na leczeniu w Ośrodku Sztucznej Nerki”.

Wszystko było w porządku, rosło żyto i ziemniaki, rosły także dzieci. Jan S. kursował między Kuźnicą a Zambrowem. Jednak jesienią 1976 roku uległ poważnemu wypadkowi. Z zawiadzenia wystawionego przez Instytut Chorób Wewnętrznych Akademii Medycznej w Białymstoku wynika, że „Pacjent Jan S. był leczony w szpitalu terenowym z powodu: zawału mięśnia sercowego, urazu kończyn dolnych, ostrej niewydolności nerek i z tego powodu został przekazany do Ośrodka Sztucznej Nerki, gdzie przebywał od 10 do 20 października 1976 r. Od tego czasu pacjent kilkakrotnie już przebywał na leczeniu w Ośrodku Sztucznej Nerki”.

kładach radiowych, działaczki ZSMP. Ta młoda dziewczyna jest w ustawicznym konflikcie z sobą i dozorem fabryki. Namawiając innych do rzetelności w pracy — daje dowód rzetelnego traktowania swoich obowiązków. Ale jej sytuacja jest szczególna: chcąc dobrze wykonać swoje obowiązki, musi kwestionować swoją pracę innych, co nie jest na rękę ani jej, ani kolegom, ani zwierzętom. Nie znaczy to, że ona sama jest taka dobra, a oni tacy źli. Przy istniejącym w tym zakładzie systemie gospodarowania, wymuszającym głównie

Wszystko było w porządku, rosło żyto i ziemniaki, rosły także dzieci. Jan S. kursował między Kuźnicą a Zambrowem. Jednak jesienią 1976 roku uległ poważnemu wypadkowi. Z zawiadzenia wystawionego przez Instytut Chorób Wewnętrznych Akademii Medycznej w Białymstoku wynika, że „Pacjent Jan S. był leczony w szpitalu terenowym z powodu: zawału mięśnia sercowego, urazu kończyn dolnych, ostrej niewydolności nerek i z tego powodu został przekazany do Ośrodka Sztucznej Nerki, gdzie przebywał od 10 do 20 października 1976 r. Od tego czasu pacjent kilkakrotnie już przebywał na leczeniu w Ośrodku Sztucznej Nerki”.

Wszystko było w porządku, rosło żyto i ziemniaki, rosły także dzieci. Jan S. kursował między Kuźnicą a Zambrowem. Jednak jesienią 1976 roku uległ poważnemu wypadkowi. Z zawiadzenia wystawionego przez Instytut Chorób Wewnętrznych Akademii Medycznej w Białymstoku wynika, że „Pacjent Jan S. był leczony w szpitalu terenowym z powodu: zawału mięśnia sercowego, urazu kończyn dolnych, ostrej niewydolności nerek i z tego powodu został przekazany do Ośrodka Sztucznej Nerki, gdzie przebywał od 10 do 20 października 1976 r. Od tego czasu pacjent kilkakrotnie już przebywał na leczeniu w Ośrodku Sztucznej Nerki”.

Wszystko było w porządku, rosło żyto i ziemniaki, rosły także dzieci. Jan S. kursował między Kuźnicą a Zambrowem. Jednak jesienią 1976 roku uległ poważnemu wypadkowi. Z zawiadzenia wystawionego przez Instytut Chorób Wewnętrznych Akademii Medycznej w Białymstoku wynika, że „Pacjent Jan S. był leczony w szpitalu terenowym z powodu: zawału mięśnia sercowego, urazu kończyn dolnych, ostrej niewydolności nerek i z tego powodu został przekazany do Ośrodka Sztucznej Nerki, gdzie przebywał od 10 do 20 października 1976 r. Od tego czasu pacjent kilkakrotnie już przebywał na leczeniu w Ośrodku Sztucznej Nerki”.

Wszystko było w porządku, rosło żyto i ziemniaki, rosły także dzieci. Jan S. kursował między Kuźnicą a Zambrowem. Jednak jesienią 1976 roku uległ poważnemu wypadkowi. Z zawiadzenia wystawionego przez Instytut Chorób Wewnętrznych Akademii Medycznej w Białymstoku wynika, że „Pacjent Jan S. był leczony w szpitalu terenowym z powodu: zawału mięśnia sercowego, urazu kończyn dolnych, ostrej niewydolności nerek i z tego powodu został przekazany do Ośrodka Sztucznej Nerki, gdzie przebywał od 10 do 20 października 1976 r. Od tego czasu pacjent kilkakrotnie już przebywał na leczeniu w Ośrodku Sztucznej Nerki”.

- pozor

ilość, jakość to sprawa drugorzędna, a więc i stanowisko kontrolerki — prawie niepotrzebne. Toteż im bardziej pozorna byłaby jej działalność, tym częściej spotykaliśmy się z lepszą oceną.

„W niektórych przypadkach nasz protekt — pisze — przeciw złym częściom wychodzącym z wydziału koczują się. kara. Mistrz dochodzi do wniosku, że nasza mała ulęgiłość jest podyktowana brakiem zajęcia i zleca nam przeróżne prace dodatkowe. Nie pomagają rozmowy, nie skutkują instrukcje ani ogólny, romna propaganda dotycząca jakości, jaką głosi się w naszych zakładach — wyrodku: Zadasz dobrej jakości — wykonaj ją sam” lub „Dobra jakość, sprawa honoru”. Czyż można mieć nadzieję, że zwycięży zdrowy rozsądek?”

Wszystko było w porządku, rosło żyto i ziemniaki, rosły także dzieci. Jan S. kursował między Kuźnicą a Zambrowem. Jednak jesienią 1976 roku uległ poważnemu wypadkowi. Z zawiadzenia wystawionego przez Instytut Chorób Wewnętrznych Akademii Medycznej w Białymstoku wynika, że „Pacjent Jan S. był leczony w szpitalu terenowym z powodu: zawału mięśnia sercowego, urazu kończyn dolnych, ostrej niewydolności nerek i z tego powodu został przekazany do Ośrodka Sztucznej Nerki, gdzie przebywał od 10 do 20 października 1976 r. Od tego czasu pacjent kilkakrotnie już przebywał na leczeniu w Ośrodku Sztucznej Nerki”.

Wszystko było w porządku, rosło żyto i ziemniaki, rosły także dzieci. Jan S. kursował między Kuźnicą a Zambrowem. Jednak jesienią 1976 roku uległ poważnemu wypadkowi. Z zawiadzenia wystawionego przez Instytut Chorób Wewnętrznych Akademii Medycznej w Białymstoku wynika, że „Pacjent Jan S. był leczony w szpitalu terenowym z powodu: zawału mięśnia sercowego, urazu kończyn dolnych, ostrej niewydolności nerek i z tego powodu został przekazany do Ośrodka Sztucznej Nerki, gdzie przebywał od 10 do 20 października 1976 r. Od tego czasu pacjent kilkakrotnie już przebywał na leczeniu w Ośrodku Sztucznej Nerki”.

Wszystko było w porządku, rosło żyto i ziemniaki, rosły także dzieci. Jan S. kursował między Kuźnicą a Zambrowem. Jednak jesienią 1976 roku uległ poważnemu wypadkowi. Z zawiadzenia wystawionego przez Instytut Chorób Wewnętrznych Akademii Medycznej w Białymstoku wynika, że „Pacjent Jan S. był leczony w szpitalu terenowym z powodu: zawału mięśnia sercowego, urazu kończyn dolnych, ostrej niewydolności nerek i z tego powodu został przekazany do Ośrodka Sztucznej Nerki, gdzie przebywał od 10 do 20 października 1976 r. Od tego czasu pacjent kilkakrotnie już przebywał na leczeniu w Ośrodku Sztucznej Nerki”.

Wszystko było w porządku, rosło żyto i ziemniaki, rosły także dzieci. Jan S. kursował między Kuźnicą a Zambrowem. Jednak jesienią 1976 roku uległ poważnemu wypadkowi. Z zawiadzenia wystawionego przez Instytut Chorób Wewnętrznych Akademii Medycznej w Białymstoku wynika, że „Pacjent Jan S. był leczony w szpitalu terenowym z powodu: zawału mięśnia sercowego, urazu kończyn dolnych, ostrej niewydolności nerek i z tego powodu został przekazany do Ośrodka Sztucznej Nerki, gdzie przebywał od 10 do 20 października 1976 r. Od tego czasu pacjent kilkakrotnie już przebywał na leczeniu w Ośrodku Sztucznej Nerki”.



Wspomnienie o Annie Jan-
 inie Jan-
 inie Jan-

przemysłu, pisząc podania do ZPAF w stylu: „Zwracam się z prośbą o przydzielenie mi pomieszczenia na pracownię. Jestem absolwentem WPPSP w Poznaniu, gdzie w 1979 r. zrobiłem dyplom z wynikiem bardzo dobrym. Pracuję na pół etatu w Bielskotockich Fabrykach Mebli jako projektant mebli. Pracuję tu już rok. Dalsze plany życiowe wiąże z Bielskotockiem. Chcę tutaj mieszkać na stałe, realizować plany twórcze i osobiste. Jestem w trudnej sytuacji materialnej. Płacę za pokój 1500 zł. Pensja w BFM wynosi 2000 zł. Sa to moje pierwsze samodzielnie niujące pracy”. Z malowania tektury już się wyuczył nie da. Z projektowania form przemysłowych — jeszcze nie.

W niedzielę, 29 marca — wspomnienie o Annie Jan-
tar — program przypominający...

